Nr. 49. — We Lwowie 1. grudnia 1905.

„ROLNIKA"

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika".

Nr. 49. Lwów dnia 1. grudnia 1905. Rok XXXVIII. Tom LXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń**, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Samoobrona!

Przebrzmiały echa sejmowych rozpraw w przedmiocie parcelacyi obszarów dworskich. Uchwalono ustawę, której celem zapobiedz z jednej strony zbytniemu dalszemu rozkawałkowywaniu przynajmniej nowo tworzących się gospodarstw włościańskich, z drugiej strony nieekonomicznemu marnowaniu wartości realnych, tkwiących w istniejących folwarkach dworskich. Wreszcie ma ustawa zapobiedz niesumiennej i lekomyślnej spekulacyi parcelacyjnej.

Takie są c e l e ustawy — to ona osiągnąć m a.

Czy osiągnie? czy celów dopnie? na to pytanie przyszłość dopiero nam odpowie.

Nam jednak wydaje się, że ta przyszłość, jeżeli ją jedynie na ustawie budować będziemy — nie da odpowiedzi pomyślnej.

Najlepsze ustawy — a do takich, świeżo uchwalonej, będącej rezultatem różnych kompromisów, nikt chyba nie zaliczy — same przez się ewolucyi społecznej i ekonomicznej nie powstrzymają, jeżeli do działania w danym kierunku nie pospieszy całe społeczeństwo, a przynajmniej interesowani.

Do walki z prądami usiłującymi znieść z powierzchni całą, bądź co bądź około narodu i gospodarstwa narodowego zasłużoną, warstwę społeczną i ekonomiczną, musi w skupionych szeregach wystąpić sama ta warstwa i w swem stanowisku i w swym bycie zagrożona.

Aby mieć szansę zwycięstwa w walce, trzeba nie tylko skupienia sił fizycznych, nie tylko natężenia i podniesienia ducha, ale zawsze i wszędzie, a już w pierwszej linii w walce ekonomicznej, zasobów materyalnych. A te środki materyalne muszą także działać łącznie i jednocześnie.

Służą ku temu instytucye i stowarzyszenia oparte na łączności moralnej, na sile liczebnej a wzajemności członków.

Pod takiem hasłem zawiązane Towarzystwo kredytowe ziemskie zjednoczyło w sobie tysiące osób a skupiło setki milionów funduszów i wyparło z kraju obce instytucye a ukróciło lichwę.

Pod takiemiż hasłami powstałe Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń, — oddało krajowi niepospolite usługi.

Z biegiem czasu nowe potrzeby i nowe prądy powołują do życia nowe stowarzyszenia i nowe instytucye.

Do takich to duchowi czasu, poczuciu rzeczywistej a naglącej potrzeby odpowiadających instytucyi zaliczyć musimy zawiązane w roku ubiegłym „T o w a r z y s t w o w z a j e m n e j p o m o c y z i e m i a n".

Ono właśnie powinno się stać tą tarczą, od której odbijają się ataki nieprzyjaciela — ono powinno być tym hamulcem, który powstrzyma upadek własnymi częstokroć zawiniony błędy.

I jednem i drugiem stać się może — ale pod jednym warunkiem — a to gdy w s z y s c y z i e m i a n i e j a k j e d e n m ą ż p o c z u j ą s i ę d o o b o w i ą z k u — **dy-**

ktowanego własnym interesem, przystąpienia do tego towarzystwa i poparcia jego celów materyalnie i moralnie.

Zdawało się, że tak będzie — a zdaje się teraz jakoby zapał chwilowy przemijał i ostygał.

Obudźmyż się więc, pamiętajmy, że nie chwilowym wybuchem, lecz tylko stałą wytrwałością dochodzi się do wielkich celów.

Dr. J. P.

O książce dr. Pawłowskiego.

(Napisał dr. JAN ROZWADOWSKI.)

(Dokończenie).

W osobnych trzech rozdziałach p. t. „Wpływ cukrownictwa na rentowność gospodarstwa rolnego“, „Gospodarstwo nie uprawiające buraków cukrowych“ oraz „Stosunek między gorzelnictwem a cukrownictwem, uprawą ziemniaków a buraków cukrowych“ roztrząsa autor jedną właściwie kwestyę, tj. kwestyę wyższości uprawy buraków cukrowych ponad uprawą innych płodów rolnych.

Przedewszystkiem więc stwierdza Dr. Pawłowski, że według rachunków gospodarskich omawianych przez niego gospodarstw, pomimo większego kosztu uprawy buraków, czysty zysk z morga obsadzonego burakami cukrowymi przewyższa o 44 — 230% takiż zysk uzyskany z morga pod ziemniakami, a o 157 — 195% zysk z morga obsianego pszenicą (str. 114—115).

Powyższe twierdzenie wydaje nam się stanowczo zbyt śmiałem, a rachunkowi, na którym się ono opiera, zarzucić musimy w każdym razie, iż co do ziemniaków, dałby on zupełnie inne rezultaty w gospodarstwach gorzelnianych, co się zaś tyczy zysku z morga pszenicy, pominął zupełnie milczeniem wartość słomy, podczas gdy przy burakach uwzględnił wartość zarówno liści jak i wytłoków buraczanych.

Bez względu jednak na wysokość zysku otrzymanego z morga buraków, stwierdza autor dalej, że:

1) w gospodarstwach uprawiających buraki cukrowe dochody stają się od czasu zaprowadzenia tej uprawy pewniejszemi i stalszemi, ponieważ płyną odtąd z kilku źródeł, z pośród których ziarno dostarcza 38—49%, okopowe 20—30%, a hodowla bydła 19—36% dochodu,

2) dochody te od tej samej pory wzrosły ogromnie i w mierze o wiele wyższej aniżeli w gospodarstwach sąsiednich, buraków nieuprawiającycb.

Ten ostatni rezultat przypisuje autor wywoływanym przez uprawę baraków okolicznościom, tj:

1) staranniejszej i głębszej aniżeli przy uprawie ziemniaków mechanicznej uprawie ziemi,

2) intenzywniejszemu jej nawożeniu przy równoczesnem mniej silnem wycieńczeniu,

3) rozpowszechnieniu drenowania,

4) większej wartości karmowej odpadków buraczanych aniżeli odpadków gorzelnianych, którą to nadwyżkę

Listy z podróży.

Napisał MARYAN JĘDRZEJOWICZ.

XV.

Noc przespaliśmy spokojnie. Widocznie Mannlichery nasze wzbudzają respekt.

Rano sąd wojenny. Wyrok powieszenia złoczyńców na gałęzi, okazał się niewykonalny: na całym widnokręgu bowiem nie było ani jednego drzewa.

Nie chcąc ich żywić i pilnować w drodze, po skonfiskowaniu ładunków, oddaliśmy im broń i puścili wolno.

O ile skarga jeńców była słuszną, jakoby żandarmi przy rewizyi porwali im medżidje, nie mogliśmy dojść, dla tego przeszliśmy nad nią do porządku dziennego.

Droga nasza prowadzi dzisiaj z początku płaską wyżyną. Następnie Wadi w górach Moabickich wystawia na ciężką próbę siły nasze i naszych koni.

Jedzie się nadół dwie godziny, wązkiemi ścieżeczkami, ponad niezgłębione przepaście, a tak z pieca na łeb, iż praktyczniej było zsiąść i iść chwilami pieszo, bo była obawa, iż przy potknięciu się konia, człowiek musi spaść na dół.

W jednem miejscu, na takiej ścieżce, spotkaliśmy Beduina, jadącego naprzeciw. Jakim on sposobem wydrapał się na ścianę by nas minąć, do dziś dnia niemam pojęcia. Mieliśmy jednak miny tak zdeterminowane, raczej mu w łeb strzelić niż na krok ustąpić, iż nawet nie próbował parlamentować, lecz odrazu cudem zręczności miejsce nam zrobił.

Ja cierpię w górach na zawrót głowy; ale jak niema innego wyjścia cóż poradzić? Zacisnąłem zęby i patrzyłem stale w ścianę po prawej stronie.

Na dole pół godziny spoczynku, potem taki sam niebezpieczny wyjazd do góry, o tyle wygodniejszy, iż można było dosiedzieć na koniu.

Biedne szkapy dwa razy skutkiem utraty oddechu stanęły, a wtedy wyraźnie słyszałem bicie serca mego starego siwka.

Półtorej godziny przeszło, zanim stanęliśmy u szczytu. Tam przy małym domku (stacya żandarmeryi) popas. Położyłem się na ziemi, obróciwszy głowę w kierunku drogi przebytej, a mimo że ją miałem za sobą, mimowolnie wstrząsnąłem się na widok skał i przepaści, które teraz przedstawiły się w całej grozie.

Gdyby mi ktoś w domu był wróżył, że ja tędy potrafię przejechać, byłbym mu powiedział: Głupiś!

Przecież człowiek to twarde zwierzę i zapanuje nad nerwami i wytrzyma wiele gdy musi.

Dużo drapieżnych ptaków krążyło ponad nami. Chociaż zapewne rzadko kiedy strzelane, były bardzo ostrożne i nie chciały się nigdy spuścić na odległość strzału.

Po śniadaniu jedziemy półczwartej godziny z lekkim spadkiem zupełnem pustkowiem.

Nocleg obok wiejskiej osady. 6-ego rano wchodzi wachmistrz (o którym wam pisałem że jest Węgier i źle mówi po niemiecku) do namiotu mego z prośbą, abym mu dał lekarstwa z apteczki: *Denn mein Magen ist heute*

paszy oblicza autor na 45 cetnarów liści buraczanych z morga buraków.

Po wyliczeniu powyższych uzasadnionych przewag uprawy buraków, przyczem dziwi nas pominięcie milczeniem bardzo ważnej okoliczności, iż nadwyżka karmy uzyskiwana wskutek uprawy buraków, skłania bardzo często rolnika do wprowadzenia całorocznego trzymania bydła na stajni, wskutek tego zaś zarówno do wzięcia pastwisk pod uprawę, jak i do zwiększenia intenzywności gospodarstwa wogóle.

Znajdujemy u autora i dalsze, ale już gołosłowne i nieuzasadnione bliżej twierdzenie, jakoby uprawa buraków cukrowych prowadziła w wyższym aniżeli uprawa ziemniaków stopniu „do zmniejszenia lub skasowania ugorów, do oddania większej przestrzeni uprawnej pod okopowe i do oparcia gospodarstwa na kilku źródłach dochodu“.

Już z przedstawienia powyższych poglądów wynika, że niezbicie stwierdzony fakt koniecznej intenzywności każdego gospodarstwa buraczanego, zamienił się w opinii Dra Pawłowskiego i w przedstawionej przezeń kwestyi w mniemanie wcale niestwierdzone i niezgodne z istotnym stanem rzeczy o koniecznej wyższości i większej intenzywności poszczególnego gospodarstwa buraczanego w porównaniu z poszczególnem gospodarstwem, buraków nieuprawiającem.

Błędny ten pogląd znalazł jaskrawy wyraz w rozdziale o gospodarstwie nieuprawiającem buraków cukrowych (str. 117—120), w którym autor, opisując gospodarstwo Pawelcza w powiecie stanisławowskim, przedstawia je niejako jako typ gospodarstwa nieburaczanego, kierowanego jednak przez fachowego rolnika i wysnuwa ze stanu tego gospodarstwa ogólny wniosek, że „gospodarstwo nieuprawiające buraków, mimo iż prowadzone przez jednego z najlepszych naszych gospodarzy, nie daje tych korzyści, jakie dają gospodarstwa buraczane, a same gospodarstwo, stojąc na ekstenzywniejszej stopie, nie podnosi tak wartości majątku, jak to się dzieje w gospodarstwach buraczanych“.

Wypowiadając powyższe zdanie, nie wspomina Dr. Pawłowski, że Pawelcze posiada wyjątkowo lichą glebę i że do niedawna pozostawało za poprzednich właścicieli w stanie wielkiego zaniedbania, że więc chociaż na razie przynajmniej system ekstenzywnego gospodarstwa zastosowany przez dzisiejszego właściciela może być dla niego najracyonalniejszym, to nie wynika jeszcze z tego wcale, ażeby wszystkie inne gospodarstwa, nieuprawiające buraków, musiały być prowadzone ekstenzywnie i w sposób podobny i z podobnymi rezultatami jak Pawelcze. Sądzę, że gdyby autor zechciał był zamiast Pawelcza wybrać jako przedmiot porównania ktoreś gospodarstwo gorzelniane czy to na Podolu, czy w powiecie sokalskim lub nawet kamioneckim, gdzie czynsze dzierżawne dochodzą do kwoty 50 koron za morg, zamiast nie dosięgać, jak wiele gospodarstw w okolicy Pawelcza, nawet kwoty 20 koron za morg, to mógłby całe swoje powyższe twierdzenie przekreślić od góry do dołu.

Nie jest prawdą, ażeby po za gospodarstwami buraczanemi nie było gospodarstw intenzywnych i intratnych, istnieją i jest ich nawet wiele; prawdą natomiast jest,

---

nicht ganz original. Nie chciałem martwić biedaka, udałem że rozumiem o co chodzi i wypytałem tylko o rodzaj choroby. Miało to być: *nicht ganz normal,* na co krople kapucyńskie znakomicie pomogły. Odtąd w żargonie obozowym zawsze tym wyrazem określano dolegliwości żołądkowe. Ponieważ stan pacyenta nie przedstawiał nic groźnego, podróż nie doznała przerwy.

Przez 6 godzin jedziemy gołym stepem, potem się nagle równina urywa, spad na dół, trzeba nim zjechać do wąwozu, potem 300 metrów w górę, na niej malowniczo rozłożone miasto Kerak.

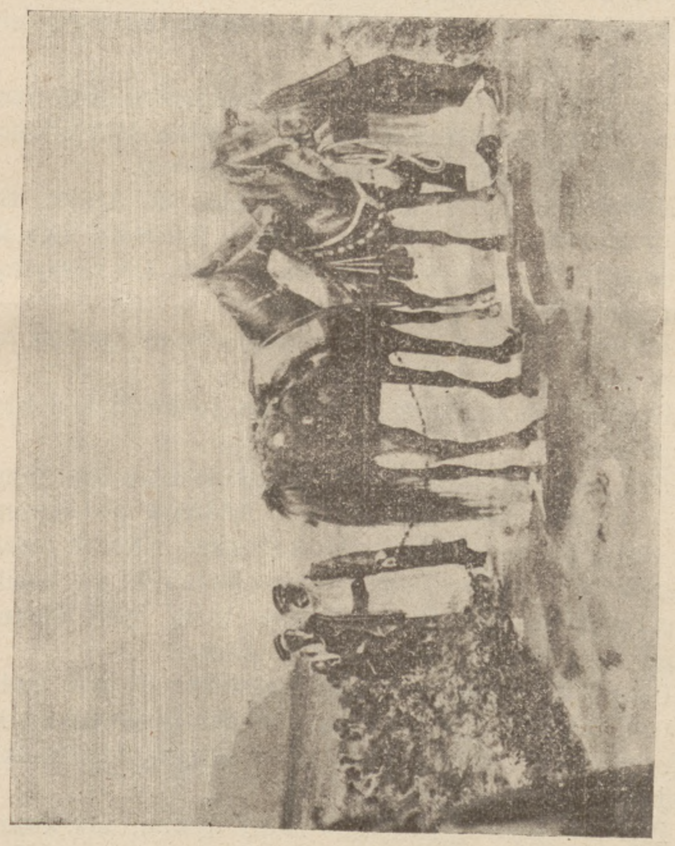
Dojazd tak stromy, iż siodło na koniu R. W. zsunęło się do ogona, a fatalną przygodę miał R. G., gdyż koń pod nim (mój pierwszy siwek ze słabym zadem) spiął się pod nim i w tył przewrócił. Było to tak blizko nad brzegiem urwiska, iż skóra na mnie ścierpła, gdy się na ten upadek patrzyłem; cal dalej, śmierć niechybna. Skończyło się na lekkiem potłuczeniu krzyżów.

Pobyt w Kerak bardzo sympatyczne zostawił wspomnienie.

Słońce dogrzewało, a ja tak lubię ciepło! Horyzont okiem niezmierzony. W dali widne morze Martwe. Rad byłem, iż wypoczywaliśmy tutaj przez dzień jeden, używałem dowoli na tych wszystkich pięknościach; a cóż może być piękniejszego jak góry, woda i niebo takie niebieskie, takie niebieskie....

Z wizytami uporaliśmy się prędko, bo tylko jednego kaimakana mieliśmy do strawienia.

Koni było niewiele i liche, Beduinów z okolicy dużo, ale nienatrętni, zadawalniali się obserwowaniem nas z da-



którą badania Dra Pawłowskiego stwierdzają, że uprawa buraków intenzywność gospodarstwa z nieodpartą koniecznością wywołuje, podtrzymuje i silnym wzrostem dochodów nagradza. Dlatego też uprawa buraków nie może być uznaną jako postulat dla każdego gospodarstwa z osobna, zwłaszcza już intenzywnie prowadzonego, natomiast ze stanowiska ogólnego dobrobytu i podniesienia krajowego rolnictwa, jest jej jak najszersze rozpowszechnienie postulatem bezwarunkowym.

Mniej zajmującą, ponieważ zbyt pobieżną i opartą przeważnie na materyale z drugiej ręki, jest druga część książki Dra Pawłowskiego, poświęcona omówieniu wpływu cukrownictwa na inne gałęzie galicyjskiego przemysłu, na handel, komunikacye, stosunki robotnicze itd.

Znajdujemy tu oświetlany z różnych stron fakt, że cukrownictwo, tak jak każdy wielki przemysł, wpływa ożywczo i podniecająco na mnóstwo innych działów wytwórczości. Wszędzie znajdujemy też hipotetyczne szacowania rozmiarów, do których by ten wpływ mógł uróść w razie wzięcia pod uprawę buraków wszystkich nadających się do tego gruntów, szacowania, których wartość kwestyonowaliśmy już na początku tej i tak już zbyt długiej recenzyi.

Książka p. Pawłowskiego jest owiana gorącą miłością kraju i ogólnego dobra, jest pisana zajmująco i w sposób przejrzysty, do czego się przyczynia streszczenie przy końcu rozdziałów najważniejszych ich wyników, jest też wynikiem samodzielnej, mozolnej pracy i uciążliwego opracowania zupełnie surowego a samoistnie zebranego materyału. Stąd niezaprzeczona i trwała jej wartość,

Pomimo, iż jakeśmy to już zaznaczyli, przebija w niej tendencya oświetlania faktów w sposób jak najkorzystniejszy dla omawianej w niej uprawy buraków cukrowych, tendencya, która się czasem staje aż zbyt widoczna, ażeby nie pobudzić do sceptycyzmu, powinna książka naszego autora zainteresować przedewszystkiem rolników.

Wieleż w niej znajdą ciekawych szczegółów o omawianych w niej gospodarstwach, jak zajmujące dane w różnych pozycyach przychodów i kosztów, dane, których w różnych podręcznikaoh znajdziemy podostatkiem, ale niestety wziętych ze stosunków obcych, niemieckich, tutaj zebrane wprost z życia, ze znanych nam gospodarstw, jaka zachęta i wskazówka do prowadzenia podobnych zestawień na podstawie własnej rachunkowości i doświadczeń.

To, że książka jego powinna dać w takim kierunku impuls i zachętę, jest też wielką zasługą Dra Pawłowskiego, obok drugiej zasługi, którą położył wobec bronionej przez siebie sprawy galicyjskiego cukrownictwa.

Kończąc, musimy z obowiązku dokładności wytknąć język, często zbyt niepoprawny. Wyrażenia jak „przejmujący wpływ uprawy buraków" (str. 88), „używka" (str. 152), „szeroko zrozumiała akcya" itp. są tylko słabą ilustracyą pewnego niedbalstwa językowego, dającego się zwłaszcza odczuć dotkliwie w stylu i układzie zdań. Nie wątpię, iż w następnem wydaniu, któregoby się ta dobra, zajmująca i pożyteczna książka doczekać powinna, usterek tych już nie znajdziemy.

Hładki, 5 listopada 1905,

---

leka. Pierwszy raz też wypróżnowałem się dowoli, chociaż to właściwie nie było próżnowanie, bo te klepki, co są od podziwiania i rozmyślania, miały dużo do czynienia.

W takiej podróży, jak nasza, samotność nigdy nie cięży.

8-go rano, godzina zwłoki, spowodowana daną nam wczoraj przez kaimakana obietnicą, że kilka dobrych koni z okolicy ściągnie przed naszym wyjazdem.

Można jednakże śmiało mówić: „łże jak Arab". Bo rzeczywiście, Arab co stąpi, to skłamie. Mieliśmy tego liczne dowody, a i dzisiaj obietnica okazała się fałszywą, bo daremnie opóźniliśmy nasz wyjazd.

Jedziemy na dół stromo, w górę stromo, potem rodzajem stepu do Lejun.

Dojechać do tamtejszego obfitego źródła, było dzisiaj naszym celem.

Upłynęło już jakie 2 godziny od naszego tam przyjazdu, gdy w oddali pokazało się 3 jeźdźców pod ogromnymi białymi parasolami. — To kaimakan z Kerak jedzie do Katranyi (najbliższej stacyi nowo budującej się kolei), aby przyjmować oficyalnie Walego, który tymi dniami zwiedza tor między Damaszkiem a Ammon.

Chcąc wypocząć, wstępuje kaimakan do nas, radzi nie radzi, musimy być gościnni, choć nas to bardzo nudzi. Dzień był gorący, więc Giesshübler z cytryną miał wielkie powodzenie.

Przed odjazdem rozłożono ładny dywan, tak zwany klęcznik, który jeden z urzędników wiózł ze sobą, na ziemi, na nim kaimakan z głową zwróconą w stronę Mekki bił pokłony i odmawiał przepisane modlitwy.

Nie dobrze zrozumiałem, dla czego dwaj inni wierni nie brali udziału w tem nabożeństwie.

9-go, po krótkim marszu, stajemy na stacyi kolejowej w Katranyi.

Oryginalny widok przedstawia taka stacya. Mała chałupka z gliny ulepiona (ma jednak okna, drzwi i podłogi), to zarazem mieszkanie naczelnika, inżyniera i czekalnia. Wyobrazić sobie można jak tam przestronno.

Opodal dużo białych namiotów, w nich żołnierze tureccy pilnujący linii kolejowej. Tuż przy nich kazał postawić swój namiot kaimakan z Kerak. My obozujemy o jakie 800 metrów.

Zapoznajemy się z urzędnikami; obydwaj Turcy, mówiący dobrze po francusku. Inżynier widocznie więcej cywilizowany, bo na ścianach mapy i sztychy a na stole kilka książek francuskich.

Dostajemy herbatę z albertami; wzamian zapraszamy tych panów na obiad. Grzeczność nasza była trochę interesowna, bo chcieliśmy się porozumieć z nimi, czyby nas w jakiś sposób na szynach nie przetransportowali do Daba; konie poszłyby luzem, co naturalnie ich siły oszczędza. Obiecują nam jakiś pociąg nazajutrz raniutko, wprawdzie próbny. ale już wiozący część pielgrzymów z Mekki.

Niezbyt często trafia się tym panom taka gratka, jak dobry w ich pojęciu obiadek, wino i towarzystwo ludzi, przywożących im wiadomości ze świata. To też bawią się tak dobrze, iż zapominają że niezadługo zjawi się wali, a obowiązkiem ich jest czekać na niego.

Nagle rozlega się świst lokomotywy, oznajmiający przyjazd dygnitarza. Nasi goście zrywają się jak opętani,

Pogadanka o chowie koni.

(Napisał WŁODZIMIERZ GARAPICH.)

(Ciąg dalszy.)

Dla tego nie sądźmy tak ostro tych kilku marnych panów, którzy mają wyścigowe stajnie — bądźmy dla nich z całem rozumieniem, oni wielkim bardzo kosztem i ofiarami pieniężnemi prezentują nam konie, z których możemy mieć największy pożytek w kraju.

Wedle mnie, wielki pan, który ma stajnię wyścigową — można śmiało powiedzieć — więcej robi dla kraju jak ten, który n. p. w parlamencie siedzi, używając wszelakich wiedeńskich przyjemności — jak ten, który bawi się w zbiory, a jedna dobra i zdrowa stajnia wyścigowa jak n. p. była nią stajnia hr. Stanisława Tarnowskiego z Chorzelowa, warta tyle, co n. p. biblioteka.

Dobrze jest bowiem jak się ktoś z biblioteki czegoś mądrego nauczy, ale równie dobrze jest, jak chłopek lub ziemianin ma parę dobrych roboczych koni.

Wyklinając z hodowli *Vollbluta* angielskiego, a chcąc ją ograniczać tylko na konia orientalnego, stawia się sprawie polepszenia krajowej rasy koni przeszkodę prawie że nie do zwalczenia.

Ogierów orientalnych jest tak mało, że nimi ani w połowie zapotrzebowania nie pokryjemy. Puszczając konie pseudo oryentalne, szkodę sprawie hodowlanej wyrządzamy, bo produkta będą liche — możemy więc pójść naprzód tylko w tym wypadku, jeżeli do stanowienia krajowych klaczy dopuścimy angielskiego *Vollbluta.*

Przy użyciu angielskiego *Vollbluta*, jako reproduktora, dla koni krajowych — uważać tylko trzeba, aby go umiejętnie dobierać — a więc, aby w budowie swej miał wielką bardzo harmonię — nogi przednie krótkie i nie tyle grube co suche i stalowej jakości — a wreszcie aby sam ogier nie był wyższy nad 170 *cm.*

Czegóż wymagać mamy od konia włościańskiego i roboczego?

1-o aby nie był za duży i za ciężki, bo nasz klimat, nasze drogi i nasze odległości użycia takiego kolosu nie dopuszczają,

2-o aby był okrutnie zdrów i mógł wytrzymać nasz klimat i pracę,

3 o aby nam od czasu do czasu od naszych roboczych klaczy rodziły się źrebięta — które użyć by można do powozu, pod wierzch, lub któreby jako remonty sprzedać można.

Do wszystkich tych celów jest bez wątpienia koń arabski bardzo odpowiedni — zupełnie jednak tak samo odpowiednim będzie *Vollblut* angielski, z tą różnicą na lepsze, że nie zdegeneruje się tak łatwo i że o wiele łatwiej można go nabyć.

Konie pół krwi, Araby czy Angliki, od hodowli krajowej wykluczyć trzeba. — Wyjątkowo tylko użyć można dobrego ogiera pochodzenia anglo-arabskiego, t. j. ogiera, którego matka była prawdziwą Arabką a ojciec angielskim *Vollblutem.*

---

wybiegają bez pożegnania — i tyleśmy ich tego wieczora widzieli.

10-go rano, po zimnej nocy, chłodny poranek.

Już o 5-tej wyprawiamy naprzód karawanę, by mogła nie bardzo późno zdążyć na miejsce przeznaczenia.

Idziemy na stacyę; tam czekamy na obiecany pociąg. Wkrótce nadchodzi, ale tak pełny obdartych, brudnych, śmierdzących pielgrzymów, którzy zajmują nietylko wagony osobowe, ale i lory, że nie ma mowy, by nas mógł zabrać.

Zatrzymał się z jakie 20 minut.

Ciekawy był widok rannej toalety podróżnych ze wszystkiemi szczegółami, a należy zanotować zupełny brak budynków, noszących u nas napisy: „dla pań“, „dla panów“. Oczywiście i żadnych krzaczków nie było dokoła.

Na Wschodzie przestaje się być wybrednym w wymaganiach co do czystości. Jednakże stan szmat okrywających ciała wychudzonych głodem i długą wędrówką pielgrzymów, pościeli, którą mieli z sobą, urąga wszelkiej możliwości opisu, a zachowanie się podróżnych obojga płci nie nadaje się zupełnie, aby go tu, choćby w delikatnych zarysach, przedstawić.

Po wielu kłótniach z konduktorami (jak dowiedzieliśmy się chcieli oni wyrzucić kilku jadących bez biletu), usadowili się wszyscy napowrót na swoich miejscach — pociąg z świstem i zgrzytem potoczył się powoli.

Nadszedł sekretarz kaimakana. Pokazało się, że gra w szachy. Inżynier miał szachownicę, nie było co lepszego



Takie *Halbbluty* też nam oddać mogą w krajowej hodowli koni dobre usługi. Obie bowiem rasy z jednej i tej samej krwi powstałe, wzajemnie się dopełniają, z tą tylko różnicą, że koń arabski łatwiej degeneruje i drobnieje, a angielski *Vollblut* przez *trening* i wyścigi od generacyi do generacyi zwycięzki swój pochód ustawicznie znaczy.

Streszczając to, co w mojej pogadance napisałem, chciałbym:

1-o. Aby podstawą do wytworzenia lub ulepszenia krajowej rasy koni był nasz zwykły konik włościański.

2-o. Żeby kraj nasz zawotował znaczne sumy, za pomocą których moglibyśmy z największym trudem i mozołem zebrać po kraju około 80 sztuk klaczek włościańskich, odznaczających się czystością typu swego i doskonałą budową, bez względu na wzrost, który jednak pewnej granicy *in minus* przechodzić nie powinien.

3-o. Klaczki należałoby umieścić w krajowym zakładzie stadnym i stanowić je doskonałym Arabem lub angielskim *Vollblutem*, bo obie rasy do jednego dochodzą wyniku.

4-o. Uzyskane produkta żeńskie należy starannie co do typu, budowy i suchości organizmu wybierać i wcielać do Zakładu. — Liche indywidua sprzedawać po targach, a średnio dobre dawać włościanom w ograniczone posiadanie.

5-o. Z czasem, w ten sposób postępujac i nigdy nie zbaczając od przekazania krwi czystej, dojdziemy do coraz większej ilości doskonałych klaczek, które rozrzucone po kraju, będą zawiązkiem przyszłej rasy naszej włościańskiej i roboczej.

6-o. Gdy jednakże prócz takiego zakładu stadnego trzeba nam dostarczyć krajowi większą ilość ogierów, aby każdy właściciel majątku mógł sobie chować własne konie — przeto należałoby za pomocą subwencyi krajowej dostarczyć niektórym właścicielom ogiery krwi czystej angielskiej, któreby w ten sposób rozmieszczone były po kraju, aby każda okolica miała swego reproduktora, któryby kolejno objeżdżał dane miejscowości i w tych miejscowościach stanowił klacze — które jednakże musiałyby mieć do tego licencyę aby nie nadużywać stanowieniem lichych klaczy ogiera, częstokroć bardzo drogiego.

7-o. W miastach obwodowych powinny się odbywać co roku po oźrebieniu klaczy przeglądy, na którychby należało pouczać włościan i ziemian, jakich właśnie klaczek do chowu używać powinni, aby ten przezemnie tu podany typ konia włościańskiego i roboczego otrzymać.

8-o. Krajowy nasz zakład stadny miałby tylko w pierwszych czasach swego istnienia używać ogierów arabskich lub krwi czystej, potem musiałaby przyjść kolej na umiejętne inncuchtowanie uzyskanych doskonałych produktów, aby rasę ustalić.

Na zakończenie chciałbym tu jeszcze przed oczami czytelników moich przesunąć kilka okazów hodowlanych, takich jak je widziałem i jak mnie w pamięci mojej utkwiły.

Ojciec mój w latach około 40-tych zeszłego stulecia zaprowadził w majątku swoim w Zagórzu w pow. Brodzkim — ładną bardzo stadninę krwi oryentalnej.

Pamiętam że byłem wówczas chłopcem co najwyżej 14 letnim, gdy przyszedł do Zagórza prześliczny ogier si-

---

do roboty. Wsadziłem mu dwa maty, z czego byłem wielce dumny, bo on miał okulary i ogromną brodę i wyglądał co najmniej na maga.

Czas się wlecze, pociągu drugiego jak niema, tak niema. Rada w radę, zdecydowaliśmy się prosić naczelnika o użyczenie nam drezyny. Tu są ludzie wogóle o wiele grzeczniejsi niż w Europie. Nie robiono nam żadnych trudności, dano drezynę i dwóch pomocników; inżynier przysiadł się z nami do pół drogi, by przy tej sposobności zrobić inspekcyę toru. Dosyć nam było ciasno; ja miałem najwygodniejsze miejsce, siedząc na hamulcu, jak na koniu; ale sztaba żelazna była dyablo twarda, a do tego musiałem grać rolę maszynisty, hamować i uważać, czy niema jakiej przeszkody na szynach. Ze spadkiem jazda była szybka i miła, prąd powietrza chłodził upał (mimo rannego chłodu, teraz temperatura była już bardzo wysoka).

W cztery godziny byliśmy w Daba. Cała stacya dwa namioty, w jednym urząd telegraficzoy, w drugim łóżko urzędnika. A że on miał dwie kozy, więc tak tam śmierdziało, iż mimo gorąca, woleliśmy w czystem polu jeść śniadanie, i czekać na karawanę.

Nadeszła niezadługo, ale niestety źle z noclegiem trafiliśmy; bo dwie cysterny z wodą były koło cytadeli, tuż obok cmentarzyska, na którem grzebali ciała zmarłych w drodze do Mekki pielgrzymów. Dlątego nie pozwalamy nikomu wody nawet skosztować, i 11-go, jak najwcześniej rano, uciekamy.

Po drodze widzieliśmy z daleka stada dropi, ale tak płochliwe, że ich podjechać nie można było. Dalej już step był mniej spokojny. Pasły się ogromne ilości wielbłądów i kóz, należących do Beni-Saherów. Jak u nas chów bydła, jako łatwiejszy i prędzej przynoszący dochód, tak u Beduinów chów wielbłądów, ruguje pomału chów koni.

Jeszcze dotąd tego na pewne twierdzić nie mogę, boć to dopiero połowa naszej podróży, jednak ze spostrzeżeń, które dotychczas zrobiłem, nabieram przekonania, iż Arab nie zna się zupełnie na błędach konia. Wyprzedał co lepsze jednostki, chowa bez selekcyi, i zraża się tem, iż za ten materyał, który teraz produkuje, osiąga tylko nizką cenę kedisza.

Właśnie Beni-Saherzy posuwali się naprzód, gdyż tu zaczęło im już trawy brakować. Pasterze ładują żony i dzieci na stare wielbłądzice, sami dosiadają młode, by je ujeździć i przyzwyczaić do dźwigania ciężarów.

Wielbłądzica, którą kieruje kobieta, prowadzi pochód, pasterz jedzie z tyłu, i wielkim krzykiem nawołuje stado, by się na boki nie rozbiegało.

Po kilkogodzinnej jeździe rozkładamy obóz około źródła, gdzie już raz śniadaliśmy po drodze do Medaba (aby być w Kerak, zrobiliśmy małe koło).

(Ciąg dalszy nastąpi).

wy Beni Azet, kupiony w Jarczowcach od oryginalnej klaczy po oryginalnym Beni Azecie.

Był to śliczny, silny, rozrosły koń, dochodzący 16 ej miary, o bardzo silnych i suchych kościach. Ogier ten był tak poczciwy, że ja 14-letni smarkacz godzinami na nim jeździłem, rozkoszując się jego ruchami.

W Zagórzu też bardzo dużo doskonałych źrebiąt po tym ogierze się rodziło, przeważnie wprawdzie siwe, ale jakie piękne i jak chodziwe!

Jak już ogier ten poszedł, nie można było już dostać mimo Jarczowiec drugiego ogiera, któryby temu wyrównywał — a wszystkie następne miały już źrebięta coraz mniejsze, cieńsze, że wreszcie w kilku latach stado zupełnie zmarniało.

W tym stanie rzeczy objął stado brat mój i tenże, chcąc utrzymać krew wschodnią, wziął w Drohowyżu radowieckiego Araba Szagyę — który uchodził za najlepszego Araba.

Koń sam nie był ładny, ale był duży i silny — płodny był tak, że bardzo wątpię, czy która klacz niemiała po nim źrebięcia.

Okazało się jednak, że produkta po nim tak były niejednolite, tak się różniące między sobą, że gdyby brat mój był tego ogiera dłużej trzymał, byłby materyał jego hodowlany, składający się z klaczy zdrobniałych ale rodowych, zupełnie zmarniał.

Wtedy widząc że Arabem dla braku ogiera nie pójdzie, kupił angielskiego *Vollbluta* galicyjskiej proweniencyi, bo *Souvenira* po *Grand Duc* od Pamiątki (*Riverki*).

Kupno tego ogiera okazało się dla stada bardzo zbawienne; sam ogier był lat około 10-ciu i pozostawił po sobie od tych zdegenerowanych klaczy cały szereg dużych i doskonałych klaczy matek, dochodzących 16 miary o suchych pięknych kościach, tylko niestety o nie najlepszych kopytach.

Młodzież przeznaczona do sprzedaży rok rocznie przez rządową komisyę do *Foh'enhofu* brana, dawała dowód, że ogier angielski *Vollblut* swoje zrobił.

U brata mego stryjecznego Michała Garapicha w Cebrowie, stanowiły najpierw dwa ogiery jarczowieckie, Hadudy i Dahoman — oba bardzo piękne, silne i duże, a przecież nie przypominam sobie, aby były w Cebrowie coś lepszego zrobiły.

Przyszedł potem ogier angielski *Vollblut* Blomkenese i po tym ogierze miał Cebrów cały szereg bardzo dobrych koni — z których głównie pamiętam czwórkę doskonałych skarogniadych klaczy — a nadto pamiętam, że dużo młodzieży szło do *Fohlenhofu* i że młodzi synowie zawsze coś do użytku z własnych produktów mieli.

(Dok. nast.)

Ziemniaki jako pasza.

Z kłębów roślin okopowych skarmiają gospodarstwa ziemniaki w największej ilości a kłęby te mają z tego powodu wielkie znaczenie, że główny ich składnik mączka nadaje się znakomicie na paszę i bywa łatwo trawioną przez wszelkiego rodzaju zwierzęta użytkowe.

Ziemniaki zawierają prócz wody znaczną ilość mączki, białka zaś nietylko nieznaczny mieszczą w sobie procent ale także białko to w ziemniakach jest w związkach w 45% jako amidy a nie proteiny. W 100 częściach zatem suchej substancyi jest w ziemniakach 0.85 azotu białkowego a 0.69 części azotu niebiałkowego.

Ziemniaki zawierają strawnych składników: 25% suchej subst. (od 15—32%), azotowych 1.58 (0.5—3.1), tłuszczu 0.08 (0.05—0.6%), bezazotowych wyciągów 20·58 średnio, (najmniej 18.9, najwięcej 22.4%).

Gdy w roku bieżącym urodzaj ziemniaków jest w wielu okolicach polskich krajów znacznym będzie korzystnem spasać wielkie ilości zwierzętami użytkowemi.

Najlepiej wyzyskuje tę paszę opasowe bydło, owce, świnie, konie robocze i drób. Wszystkim tym zwierzętom równie jak krowom, świniom, owcom chownym i koniom dawać można ziemniaki surowe.

Wielkie kłęby należy rozdrobnić tak, aby zwierzę pożuć je było zmuszone, przy żuciu bowiem wydzielają gruczoły ślinę, która przysposabia strawność mączki już w jamie pyskowej znakomicie.

Parowanie lub gotowanie ziemniaków jest najczęściej zbytecznem, bo koszta opału więcej zwykle wynoszą niż korzyści z ułatwienia trawienia mączki, a ponieważ mączka sama przez się w ziemniakach surowo skarmionych jest strawną, więc gotowanie ziemniaków dla koni, krów, wołów opasowych i owiec jest zbytecznem, gdy dla świń i trzody jest gotowanie lub parowanie ziemniaków koniecznem.

Najważniejszem przy skarmianiu ziemniaków jest ułożenie odpasów dla każdego rodzaju zwierząt takie, aby wielka ilość (75%) wilgoci nie powodowała zaburzeń w organach trawienia. — Potrzeba zatem spasać z ziemniakami znaczne ilości słomiastej paszy.

Opasami skarmiać można gorsze siano, zwierzęta chowne zaś zjadać mogą lepsze słomy, plewę, tryny czyli zgrabki i słomę roślin groszkowych. Codziennie równy dodatek dobrego łącznego siana, suszonej koniczyny, ptaszyńca lub mieszanki będzie tu koniecznym, w paszach tych bowiem dostarczymy zwierzętom wystarczającą ilość strawnego białka, które jest niezbędnem, aby zapewnić odpowiednie wyzyskanie strawionej mączki.

Aby ułatwić całodzienny wymiar paszy przeznaczonej na odpas pewnej gromady na dobę, trzeba poznać w praktyce, ile w odpasie pewnych gatunków paszy zwierzę ze smakiem zjada i śledzić efekt paszy np. ilość udoju przyrost na wadze — a także poddać codziennie oględzinom odchody zwierząt co przy skarmianiu kartofli pozwoli wnosić o sprawach trawienia.

Pospolicie skarmia się siano jako zakładka a słomę przerzyna się na sieczkę. W licznych gospodarstwach bez gorzelni zaparza się sieczkę umieszaną z plewą zimną wodą w dołach. Tym sposobem rozmiękcza się sieczka i plewy przez zagrzanie, tak, że bydło ciepłą tę paszę w czasie mrozów zjada bardzo chętnie.

Do paszy w dołach nie należy mieszać ziemniaków, te bowiem upłókane i usiekane skarmiać należy o ile można zaraz po ich rozdrobnieniu.

Ponieważ ziemniaki siekane na powietrzu czernieją i podlegają zmianom, które powodują gorszy smak paszy, zatem próbowali rolnicy w Prusach Zachodnich ługowania ziemniaków rozdrobnionych, przeznaczonych na odpas dla pewnej gromady na dobę i sposób ten okazał się w rzeczonych gospodarstwach praktycznym, przeto

kilku słowy wspomnę, że zaleca się urządzenie beczki ustawionej ponad poziomem podłogi opatrzonej czopem w dnie, aby można wybrawszy pewną ilość ziemniaków odpuścić wodę do ścieku, pozostawiając tylko tyle, aby powierzchnia ziemniaków rozdrobnionych była zawsze wodą pokrytą.

Tym sposobem pozbywają się kartofle goryczy i ostrości, co w żywieniu krów dojnych ma już pewne znaczenie.

Niemieccy autorowie sposobu tego nie zalecają, Oken np. w swej encyklopedyi paszy twierdzi, że odgoryczenie kartofli gorzkich dokonywa się dokładniej przez sparzenie ich razem — a jeszcze lepiej przez gotowanie lub parowanie.

Wyniki doświadczeń Dra O. Kellnera, wykazują dowodnie, że skarmianie ziemniaków może znaczne dawać korzyści przy zestawieniu odpasów o stosunku a. do b. a bardzo obszernym — jak 1:12, skarmiając ziemniaki wyrosłemi zwierzętami opasowemi.

Tu podaje Dr. Kellner fakt z dawnej praktyki w pewnym majątku w Meklenburg-Schwerim, że jak opisuje B. W. Funke, tuczono rokrocznie samymi tylko ziemniakami surowymi z małym dodatkiem słomy jarej.

I karmienie to było tak korzystnem, że je przez długi szereg lat przeprowadzano".

Podobnie opasłem wiosną 1864 roku w Bieślinie sześć sztuk bydła brakowego, które dał mi na wypas rzeźnik z Trzemesna z warunkiem, aby każdego poranku sypać pełen żłób ziemniaków i zamknąć stajnię. Dodatek słomy uważał ów rzeźnik jako zbyteczny.

Jako młody gospodarz przystałem na te warunki, gdyż za ziemniaki „ile zjedzą", zapłacił mi Wolf cenę targową a obsługę mało sobie liczyłem; po odmierzeniu bowiem żądanej ilości ziemniaków i nasypaniu ich rano w duże koryta, zamykałem stajenkę na klucz i nie miałem do bydła zaglądać jak tylko raz dziennie rano. Chociaż bydło ziemniaki czysto wyjadło, zdawało mi się jednak po kilku dniach potrzebnem dać mu na noc małą zakładkę wyczanki, gdyż przesycone ziemniakami bydło chciwie pożerało słomę z podściołu a odchody wydzielało zbyt rzadkie.

Po sześciu tygodniach zabrał sobie rzeźnik bydło, jako znamienicie upasione i zapłacił mi należność bardzo chętnie; ja zaś również byłem zadowolony, bo mając wielkie zapasy słomy urobiłem znaczną ilość nawozu, który na piaszczyste ziemie Bieślina był bardzo odpowiednim.

O żywieniu bydła opasowego samymi ziemniakami słyszałem już w roku 1850, często w Pozańskiem twierdzenia praktycznych gospodarzy, że to jest najlepszy i najkorzystniejszy sposób opasania brakowego bydła i skopów. Tak zwane „racyonalne żywienie", które propagowaliśmy z gorliwością godną lepszej sprawy, ustępuje dziś dawnemu sposobowi w praktyce powszechnie znanemu; kult azotowych ustaje a nawet najnowsze przepisy Kuhna i Wolfa zalecają „staranie się o karmę strawną, smaczną, — co znowu da się osiągnąć przez stosunki więcej luźne".

Najdroższem w paszy jest białko, zużycie takowego w paszach słomiastych zapewnia korzyści przy skarmianiu ziemniaków.

Przy ziemniakach podanych *ad libitum* zjada bydlę opasowe słomę bardzo chętnie, żuje ją i zaprawia śliną tem dokładniej, jeśli słomę podano jako taką, nie zaparzoną, nie krajaną na sieczkę.

Przechowanie ziemniaków jest kłopotliwem i udaje się bez szkody, jeżeli zachowano je dostatecznie wysuszone.

Zesypane w kopiec ziemniaki wydzielają parę, nie może więc kopiec być wyższym jak 80—100 cm. Nakrycie suchą słomą, aby mróz do kopca się nie dostał i ziemią jest ogólnie znanem, urządzenie dymników dla przewietrzania kopców jest ryzykownem, gdyż oziębione powietrze w dymniku powoduje skraplanie pary, czego następstwem bywa gnicie ziemniaków.

Ziemniaki zbyt ciepło zachowane kiełkują nawet zimą a takie spasać należy ostrożnie, solanina bowiem w kiełkujących ziemniakach się wytwarzająca szkodzi zdrowiu zwierząt.

Kiełkowaniu zapobiega usypanie ziemniaków w cienkich warstwach w chłodnej piwnicy, czego jednak w praktyce przy wielkich ilościach wykonać nie można, potrzeba zatem spasać ziemniaki wszystkiemi zwierzętami do marca lub kwietnia a na kwiecień i maj zachować buraki dla bydła i owiec, a marchew dla koni.

Dawki dzienne na 1000 kg. wagi żywego zwierzęcia na dobę podaje Dublański Kalendarz rolniczy na stronie 69 i nast.

W odpasach tych widzimy bardzo rozmaite ilości ziemniaków, bo też istotnie można większą dawką więcej zaszkodzić niż dopomódz, n. p. u krów większa dawka kartofli, dawana codziennie wpływa niekorzystnie na jakość masła.

Przestrzegam także, że młodym źrebiętom wcale kartofli dawać nie należy; cielęta jeść je mogą, gdy skończą pół roku i jagnięta marcowe, gdy staną na zimowlę; prosiętom zaś można gotowane ziemniaki dawać po odsadzeniu lecz zawsze z dodatkiem ziarna lub innej posilnej paszy.

Opasy — woły, zjadać mogą wszelkie ilości ziemniaków bez szkody, mały dodatek siana, koniczyny lub grochowin i odpowiedni dodatek otrąb i wytłoków olejnych spowoduje prędsze przyspieszenie opasu. Dla koni można bez obawy dawać 25 funtów kartofli na sztukę przy dodatku zakładki siana i do 12 funtów otrąb, mąki z wytłoków olejnych lub owsa.

Drób zużywa gotowane kartofle bardzo chętnie; dla zupełnego strawienia mączki potrzeba i tu przymieszki mąki jęczmiennej lub innej.

Ostrożności przy karmieniu zwierząt ziemniakami należy ściśle zachować, zwłaszcza, jeżeli ziemniaki nie są zupełnie zdrowe. Nabolałych nie należy skarmiać surowych lecz gotowane.

Podobnie należy gotować kartofle dotknięte zarazą i te potrzeba zaraz w jesieni skarmiać po ugotowaniu, aby się nie psuły.

Świniom dajemy ziemniaki zawsze gotowane, chociaż jedzą one ziemniaki surowe chętnie, lecz gotowaniem niszczymy wszelkie zarodki zgnilizny, pleśni. — Podobnie także gotować należy kartofle zmarzłe i tu nadmieniam, że ziemniaki kiełkujące potrzeba skarmiać świńmi zwłaszcza bardzo ostrożnie.

Solanina jest bardzo silną narkotyczną trucizną i gotowaniem szkodliwych tych własności nie usuwamy. Potrzeba zatem prośnym świniom inną dać paszę, jeżeli wszystkie ziemniaki skiełkowały.

W racyonalnie hodowanej i żywionej gromadzie świń potrzeba, aby mieć 100 funtów przyrostu żywych zwierząt skarmić 1600 funtów ziemniaków przy odpowiednim dodatku paszy białko zawierającej, jak groch, bobik, otręby, jęczmień, kukurydza.

Na funt przyrostu przeto potrzeba ziemniaków skarmić 16 funtów, gdy z 4 funtów jęczmienia, kukurydzy, grochu, bobiku, z 5 funtów sieczki, 7 funtów otrąb pszen. 16 funtów mleka odtłuszczonego mieć można 1 funt przyrostu świń.

Jeżeli w racyonalnej hodowli świń osiągamy 1 funt przyrostu żywej sztuki po skarmieniu 15 funtów ziemniaków a funt żywej świni płacą na targu we Lwowie do 54 groszy, to świnie zapłacą nam za funt ziemniaków około 3 grosze, czyli za 100 kg. ziemniaków skarmionych świńmi osiągamy 3 K. i obornik.

A. Śniegocki.

Listy z Rosyi.

Notatki rolnicze pewnego rosyjskiego obywatela.

(A. JERMOŁOWA.)

VI.

System wydzierżawiania małych przestrzeni ziemi na jeden rok istnieje jak sądzę tylko w Rosyi, ale zasługuje na obszerniejszą wzmiankę gdyż rozpowszechniony jest bardzo w guberniach środkowych, południowych i południowo wschodnich. — System ten ma swoje złe i dobre strony.

Wspomniałem już, że klasa właściwych dzierżawców u nas prawie nie istnieje, oprócz w prowincyach nadbałtyckich i w królestwie polskiem, do których dodać można jeszcze kilka gubernii południowo-wchodnich i północno-zachodnich. We wszystkich innych prowincyach cesarstwa, właściciele niechętnie wydzierżawiają swe dobra ze względu na brak gwarancyi i niewielu znajdzie się takich, którzy w podobnych warunkach, chcieliby swój kapitał i pracę wkładać w ziemię cudzą. Wypuszczając ziemię, właściciel naraża ją na zrujnowanie a siebie na proces, dzierżawca zaś uważa za korzystniejsze wydobycie z ziemi wszystkiego, co ona dać może, wyssanie z niej wszystkich środków, jak to się u nas mówi — niżeli robienie melioracyi i uprawianie pól za pomocą wkładów robionych z własnej kieszeni, zwłaszcza z powodu zbyt krótkiego trwania terminu dzierżawnego i niemożliwości odzyskania poniesionych wkładów przy końcu dzierżawy.

Ziemie tych właścicieli, którzy gospodarować nie chcą lub nie mogą, eksploatowane są podług innego zupełnie systemu. Podług tego to systemu, wszystkie folwarki lub też tylko jeden z nich, dzieli się na parcele 1, 2 lub 3 hektary obszaru mające i wydzierżawia takowe właścianom okolicznym, na siew jednoroczny. Ponieważ płodozmian trzyletni przeważa, dzieli się zatem grunta na dwie ręce, rękę ozimą i jarą — ugor rzadko znajduje amatorów, służy tylko jako pastwisko dla bydła aż do chwili, kiedy orka się rozpoczyna. Zazwyczaj sami dzierżawcy uprawiają pole, zasiewają własnem nasieniem, a po żniwach zabierają zboże do siebie, gdzie młócą i chowają ziarno i słomę,

Wydzierżawiając ziemię w jesieni, na zasiew zboża ozimego, a w zimie na zasiewy jare, dają właścicielowi mały zadatek, resztę zaś mają zapłacić przed wywiezieniem zboża z pola; jeżeli nie płacą, zbiór przypada właścicielowi — w takiem razie ich praca, nasienie i wszystkie poniesione wydatki, są dla nich stracone.

Kiedy właściciel wydzierżawia swe ziemie sąsiednim włościanom, chcąc z nimi w dobrych pozostać stosunkach, robi im ustępstwa w latach nieurodzaju i zniża cyfrę należytości, a gdy zbiór zawiódł zupełnie, darowuje im dług w całości.

Tak postąpić bylibyśmy zmuszeni w tym roku, strasznie nieurodzajnym w Rosyi — skutkiem ostrej, bez śniegu zimy, a posuchy na wiosnę; zboża ozime prawie zupełnie zgnęły, a zasiewy wiosenne w przecięciu dały plon o wiele niższy od średniego.

Ale często inny jest bieg wypadków. Właściciele nie chcąc mieć do czynienia z mnóstwem włościan dzierżawców i obawiając się, że w razie nieurodzaju nic od nich nie dostaną, wydzierżawiają wielkie przestrzenie, niekiedy całe folwarki przedsiębiorcom, którzy je poddzierżawiają w małych przestrzeniach wieśniakom. W takim razie, kontrakt z właścicielem robi się zazwyczaj na lat trzy lub sześć, ale przedsiębiorca poddzierżawia wieśniakom zawsze tylko na rok jeden, — przedsiębiorcy takiemu nie można dać miana dzierżawcy, gdyż prawie nigdy nie zajmuje się uprawą ziemi, zatrzymuje chyba małą cząstkę, ogród, sad, łąki, stajnie, jeżeli takowe istnieją, co nie zawsze się zdarza, gdyż taki system bez bydła obejść się może.

Ci przedsiębiorcy frymarczący ziemią są zazwyczaj największymi ciemiężycielami poddzierżawiających włościan, którym nigdy nie darują ani centa, bez względu na jakość zbioru. Nadużywają jeszcze więcej swego położenia, prosząc właścicieli o pewien opust z czynszu dzierżawnego dla siebie, ze względu na nieurodzaj — właściciel dogadza ich życzeniom, lecz dla włościanina poddzierżawiającego żadna stąd korzyść nie wyniknie. Przeciwnie, zabrawszy plony z pola, które im niewypłacający się poddzierżawcy pozostawić muszą, ścigają sądownie tych ostatnich, żądając uzupełnienia raty dzierżawnej, choćby ich mieli zrujnować sprzedażą ich ubogiego mienia, z wyjątkiem tego, czego prawo od sprzedaży broni, tj. chaty, konia i najniezbędniejszych narzędzi domowych i gospodarskich.

Niezawodnem jest, że taki eksploatacyjny system, zaostrza w najwyższym stopniu stosunki między włościaninem a właścicielem, który swój majątek wydzierżawia, jest on też przyczyną zaburzeń agrarnych, które wybuchły w niektórych miejscowościach. Z drugiej strony, ten rodzaj eksploatacyi, niszczy ziemię i sprzeciwia się zasadom racyonalnej kultury, gdyż ziemie nigdy nie bywają nawożone, wszystkie produkta rolne, nie wyłączając słomy, zabierane bywają z gruntu i nic nie powraca do ziemi. Ale system ten pozwala znów właścicielowi nie angażować wcale kapitału, nie trzymać ani bydła, ani koni i wołów roboczych, ani narzędzi gospodarskich — frymarczy tylko ziemią, bądź osobiście, bądź też za pośrednictwem przedsiębiorcy.

Przykro mi wyznać, że podług tego systemu odbywa się eksploatacya milionów hektarów, a opłatę wyciska częścią nędza włościanina, częścią bezlitośny wyzysk przedsiębiorców, korzystających i nadużywających ich nędzy.

Jak długo ten system trwać będzie, nie wróci pokój do naszych wiosek, włościanie uważać będą właścicieli ziemskich za przywłaszczycieli, a socyalno anarchistyczna partya znajdzie dostateczny materyał do wyrzekań na bogatych ciemiężycieli ubogiego ludu (ciemiężyciele istnieją rzeczywiście) i do propagandy na rzecz swych zasad o wywłaszczeniu większych właścicieli i o unarodowieniu ziemi.

Niezawsze jednak takim jest porządek rzeczy. System ten miewa wyjątki, które czynią go mniej groźnym i szkodliwym, tam zwłaszcza gdzie właściciel sam zajmuje się eksploatacyą. I tak bardzo często — ja sam jestem w tem położeniu — właściciel nie posiada ani kapitału,

ani inwentarza potrzebnego do eksploatowania majątku na własny rachunek. Zatrzymując dla siebie tylko tę część ziemi, którą może sam uprawiać, wydzierżawia resztę chłopom zawsze tylko na rok jeden małemi parcelami, ale nie używając do pośrednictwa osób trzecich, zachowując przyjęty płodozmian trzy lub sześcioletni.

Chłopi wydzierżawiają ziemi tyle, ile chcą, w rozmaitych rękach płodozmianu, a właściciel zatrzymuje dla siebie resztę, koniczynę, lucernę itd. — Niekiedy stawia dzierżawcy warunek nawiezienia ziemi, lub mówiąc jaśniej wywiezienia nawozu z folwarku inwentarzem dzierżawcy na pole, gdyż jasną jest rzeczą, że nie można wymagać od dzierżawcy nawożenia własnym nawozem ziemi, którą tylko jeden rok używać będzie.

Możnaby zapytać, dlaczego nie wydzierżawiamy na dłużej? byłoby to niewątpliwie znacznie racyonalniejszem, ale ogólnie włościanin nie lubi zawierać umowy na czas dłuższy, nie chce ryzykować, a potrzeby jego zmieniają się z roku na rok; dziś potrzebuje pola pod żyto, jutro pod owies lub kartofle itd. Oprócz tego ceny dzierżawy zmieniają się corocznie; po roku urodzajnym, kiedy chłop materyalnie lepiej stoi, kiedy dużo jest kompetentów, cena dzierżaw wzrasta.

Po roku nieurodzajnym, gdy chłop czuje się mniej zasobnym, zniechęconym, obawia się ryzyka, ceny spadają znacznie, a w tym roku naprzykład nie mogliśmy nawet znaleźć amatorów na cały obszar ziemi, jaki do wydzierżawienia był przeznaczonym.

Muszę powtórzyć, co już raz powiedziałem t. j., że klasa dzierżawców nie istnieje prawie zupełnie w naszej ojczyźnie, i że wieśniak wydzierżawiający nasze grunta, nie ma wcale charakteru dzierżawcy. Nie przenosi się tam wcale, nie stawia żadnego budynku, nawet na prędce skleconego, mieszka dalej w swej wiosce i na wynajętej parceli przebywa o tyle, o ile ją uprawia, zasiewa i plon z niej zbiera; po skończonem żniwie zabiera wszystko do siebie, tam młóci, chowa lub sprzedaje zboże, a słomę zużywa dla swego bydła. Skoro tylko właścicielowi należytość swą uiści, ustają wszelkie między nimi stosunki, chyba jeżeli je odnowią w roku następnym. Najpewniejszymi dzierżawcami są okoliczni chłopi, nasi sąsiedzi, gdyż wynajęcie ziemi w okolicach odległych byłoby dla nich zbyt trudnem ze względu na przewiezienie zboża kosztowne i uciążliwe.

Dla tego i my, więksi właściciele oszczędzamy ich i w złych latach robimy im rozmaite ustępstwa. To też nie przypominam sobie, bym musiał kiedykolwiek udawać się do sądu z powodu moich dzierżawców; kończymy zawsze zgodnie nasze sprawy. Prawda że nieraz musiałem się zgodzić na znaczny opust, ale uważałem, że skutki nieurodzaju, narówni z mymi dzierżawcami odczuwać i znosić muszę, jeżeli chcę na równi z nimi odnosić korzyści, jakie nam lata urodzajne przynoszą. W ten sposób podtrzymujemy się wzajemnie. Byłoby mi nawet trudno zmienić ten system, nie wypuszczać już pewnej części ziemi chłopom i samemu ją uprawiać, gdyż tym ostatnim trudno byłoby obejść się bez niej, moja ziemia wynagradza im brak własnej i właściwie mówiąc stanowi nieodłączną część ich gospodarstwa.

W obec tego systemu, wszelkie melioracye rolne są niemożliwe; kiedy oddaję moim dzierżawcom ziemie d brze nawiezione lepiej mi płacą; każę im uprawiać te rośliny, które wypadają z płodozmianu; dostarczam im nasiea a pod warunkiem, że mi takowe zwrócą po zbiorze; zdarza się, że właściciel pożycza im narzędzi potrzebnych do głębokiej orki, lub dokonuje takowej własnymi pługami, podwyższając jednak czynsz dzierżawny itd.

Korzyści takiego systemu nie na tem jednak się ograniczają, tak dla właściciela jak dla dzierżawcy. Kiedy pierwszy, część pól swoich wydzierżawia chłopom, rzadko otrzymuje należytość w gotówce. Mówiłem już wyżej o trudności dostania robotnika.

Ze względu na dość znaczny obszar ziem przez nas uprawianych, byłoby nam trudno, jeżeli nie niepodobna wykonywać te roboty tylko przy pomocy stałych robotników, tem więcej, że ze względu na warunki w jakich kraj nasz się znajduje, niektóre roboty rolne jak zasiew, zbiór itd. muszą być wykonane bez zwłoki, gdyż w przeciwnym razie bylibyśmy narażeni na wielkie straty. Nie możemy utrzymywać przez rok cały ani tylu robotników, ani inwentarza roboczego, ani nawet dostatecznej ilości maszyn rolniczych, jak kosiarki, żniwiarki — aby módz się obejść bez dodatkowej robocizny. Otóż nie tak łatwo tę robociznę zawsze znaleźć w chwili, kiedy się jej najbardziej potrzebuje tem, więcej, że zapotrzebowanie jest ogólne; ceny dochodzą wtedy do niemożliwej wysokości jeżeli nie zaopatrzymy się naprzód w siły robocze. I tu właśnie przychodzą nam z pomocą dzierżawcy i wyprowadzają nas z kłopotu a nawet ratują nas od utraty całego zbioru.

Zamiast składać nam całą należytość w gotówce, uiszczają takową robocizną przy zasiewach, żniwie i t. d. Ceny tych robót są z góry oznaczone przy kontrakcie, jeżeli zaś nie było to poprzednio zastrzeżonem, to układy zawierają się w chwili rozpoczęcia roboty, ale jesteśmy przynajmniej pewni, że praca zostanie dokonaną w oznaczonym czasie.

Wieśniak u nas a zapewne i gdzieindziej, woli płacić pracą, niż gotówką. Pracując na wydzierżawionych gruntach, nie potrzebuje się bardzo oddalać dla uskutecznienia tych samych robót i w tym samym czasie na sąsiednich polach właściciela i wszystko dokonywa się szybko, ku ogólnemu zadowoleniu.

I tak powyższy system zapewnia nam robociznę, dlatego też staramy się go utrzymać.

L. K....n.

Operacye agrarne w r. 1904.

(Komunikat c. k. Ministerstwa rolnictwa.)

Przeprowadzenie operacyi agrarnych, t. j. zgrupowanie w jedną całość rozrzuconych parcel (komassacya) rozdział przestrzeni będących wspólną własnością, oraz uregulowanie ciążących na własnościach wspólnych, praw zarządzania i użytkowania, rozciągało się aż po koniec roku 1904 na sześć prowincyi mianowicie: Austryę dolną, Karyntyę, Krainę, Morawię, Szlązk i Galicyę. Dotychczas w Morawii, Austryi dolnej i Galicyi, kładziono główny nacisk na przeprowadzenie komasacyi, zaś w Karyntyi, Krainie i Szlązku na przeprowadzenie rozdziału dla regulacyi.

W Salzburgu zorganizowanie akcyi agrarnej jest dopiero w projekcie, gdyż odnośna ustawa dopiero z 1-ym sierpnia ubiegłego roku, weszła w życie. Personal przeznaczony do wykonania prac powyższych, składa się w pomienionych sześciu prowincyach z 12 komisarzy miejscowych, oraz z 12 oddziałów technicznych, przy których zajętych jest ośmiu inspektorów (techników, z ukończoną państwową szkołą lasową) 17 nadgeometrów, 16 geometrów i 12 elewów powołanych z biur ewidencyi gruntowego podatku katastralnego, wreszcie z 16 assystentów i 13 pomocników technicznych.

Oprócz tego dodano lokalnemu komisarzowi w Galicyi, w celu przeprowadzenia technicznych robót, ze strony wydziału krajowego:

1 inżyniera do komsacyi, 2 inżynierów adjunktów, 2 inżynierów assystentów, 2 geometrów assystentów.

Przedsiewzięto:

116 komasacyi o przestrzeni 107748 *ha* a 12937 właścicieli.

1294 rozdziałów o przestrzeni 117509 *ha* i 30586 właściciełi.

283 operacyi uregulowania, o obszarze 38988 a 9724 właścicieli.

Zatem ogólnie biorąc 1693 operacyi na przestrzeni 264.245 *ha* z 53247 właścicieli, z których przed rokiem 1904 formalnie ukończono:

37 komasacyi o przestrzeni 29 883 *ha* będących własnością 3852 właścicieli.

602 rozdziały o przestrzeni 37849 *ha*, będących własnością 12090 właścicieli.

I 123 regulacyi na 5914 hektarów, będących własnością 3158 właścicieli.

Ogólnie 762 operacye na obszarze 73646 *ha*. będących własnością 19100 właścicieli.

W r. 1904 ukończono formalnie:

5 komasacyi o przestrzeni 1981 *ha* będących własnością 481 właścicieli.

119 rozdziałów o przestrzeni 5860 *ha* będących własnością 2567 właścicieli.

20 regulacyi na przestrzeni 1992 ha będących własnością 585 właścicieli.

Ogólnie 144 operacyi na przestrzeni 9833 *ha* będących własnością 3633 właścicieli.

Faktycznie dokonano:

30 komasacyi na przestrzeni 25524 *ha* będącej własnością 3051 właścicieli.

306 rozdziałów na przestrzeni 36702 *ha* będących własnością 8318 właścicieli.

23 regulacyi na przestrzeni 2246 ha będących własnością 1026 właścicieli.

Ogółem 359 operacyi na obszarze 64472 *ha* będących własnością 12395 właścicieli.

Zatem z końcem roku 1904 pozostało jeszcze do zrobienia:

44 komasacye na przestrzeni 50360 *ha* będących własnością 5553 właścicieli.

267 rozdziałów na przestrzeni 37098 *ha* będących własnością 7611 właścicieli.

217 regulacyi na przestrzeni 28836 ha będących własnością 4955 właścicieli.

Ogółem 428 operacyi na przestrzeni 116294 ha będących własnością 18119 właścicieli.

Oprócz tego w r. 1904, wpłynęło 564 wniosków na 13 komasacyi, 455 rozdziałów i 106 regulacyi, z których 101 wniosków, mianowicie 13 komasacyi, 88 rozdziałów i regulacyi, — właśnie teraz zostało wziętych do wypracowania.

Wynikiem tego co poprzednio powiedzieliśmy jest, że istnieje jeszcze wiele pracy zaległej, która załatwienie późniejszych wniosków na dłuższy czas odwleka, a temsamem wywołuje presyę w celu przyspieszenia akcyi ze strony osób interesowanych.

Uwzględniając ten stan rzeczy, tak w Austryi dolnej jakoteż w Krainie, nastąpiło zwiększenie personalu przez mianowanie trzeciego miejscowego komisarza oraz trzeciego technicznego oddziału.

W Austryi dolnej, dzięki przyczynieniu się wydziału krajowego i sejmu przez podwyższenie dodatku krajowego na wynagrodzenie personalu geometrycznego z 100,000 na 120.000 koron, mógł także ten personal zostać zwiększony.

Podobny sposób postępowania byłby wskazanym również w Krainie i Morawii aby liczne wnioski, jakie wpłynęły w obydwu krajach, mogły być w możliwie krótkim czasie załatwione.

Jako fakt pocieszający zanotować należy, że zainteresowanie i porozumienie się w kwestyi operacyi agrarnych, coraz szersze koła obejmuje. Zauważyć to można zwłaszcza w kwestyi komasacyjnej, która u ludności wiejskiej z powodu głęboko tkwiącego przywiązania do istniejących stosunków posiadania, zbyt często spotykała się z nieprzezwyciężonym brakiem zaufania. — Obecnie jednak tak w Austryi dolnej jakoteż w Morawii, w których to krajach operacya komasacyjna najwięcej się rozwinęła i doczekała się w oczy bijących rezultatów, ten brak zaufania coraz więcej znika.

Także w Galicyi, gdzie przeprowadzanie komasacyi, rozpoczęło się dopiero w r. 1904, zdaje się ona jednak wielu znajdować amatorów, gdyż ztąd właśnie wpłynęło sześć nowych wniosków.

Co się tyczy stanu robót w poszczególnych prowincyach, to należy zauważyć co następuje:

W Morawii w r. 1904 formalnie załatwiono i faktycznie przeprowadzono:

17 komasacyi na przestrzeni 9881 *ha* będących własnością 1917 właścicieli.

4 rozdziały o przestrzeni 174 *ha* będących własnością 226 właścicieli i

2 regulacye o przestrzeni 63 ha będących własnością 41 właścicieli.

Ogółem 23 operacye na przestrzeni 10118 *ha* będących własnością 2184 właścicieli.

Personal służący do przeprowadzenia operecyi agrarnych w tej prowincyi, składał się z 1 komisarza miejscowego, 1 inspektora, 10 geometrów i 12 pomocników technicznych.

W r. 1904 miało miejsce w 4 wypadkach opisanie, jakoteż ocenienie na nowo wartości gruntów; w 5 wypadkach oddanie nowych przestrzeni w posiadanie, a w 4 wypadkach przeprowadzenie odwodnienia, stojącego w związku z całą operacyą.

W Austryi dolnej w r. 1904 formalnie przeprowadzono i dokonano faktycznie:

18 komasacyi na przestrzeni 17624 *ha* będących własnością 1615 właścicieli.

102 rozdziałów na przestrzeni 5483 *ha* będących własnością 2347 właścicieli i

24 regulacyi, na przestrzeni 2864 ha będących własnością 1166 właścicieli.

Ogółem 144 operacyi na przestrzeni 25971 *ha* będących własnością 5128 właścicieli.

Personal składał się z 3 komisarzy, 2 inspektorów, 17 geometrów i 13 pomocników technicznych.

Podczas gdy rozdziały i regulacye w tych prowincyach silnie się zmniejszają, komasacya znacznie postępuje. — Co do tej ostatniej, to trzeba było w czterech wypadkach na nowo przedsięwziąć opisanie obszaru, w dwóch wypadkach bonitacyę, a w czterech wypadkach oddanie nowych gruntów.

W związku z komasacyą pozostające odwodnienie zostało w gminach Hollern i Haringsee przeprowadzonem, oprócz tego w dziesięciu gminach wypracowano plany odwodnienia, których przeprowadzenie w najbliższych latach zostanie przedsięwziętem.

Aby w tych gminach, gdzie komasacya została przeprowadzoną, także na więcej racyonalne tory wprowadzić gospodarstwo, wypracowano w roku 1904 31 p l a n ó w a d m i n i s t r a c y i i udzielono takowe bezpłatnie interesowanym.

Aby zapobiedz dotychczasowej niedostatecznej uprawie roślin pastewnych, wprowadzono w 21 wypadkach próbną uprawę takowych, używając bezpłatnie dostarczanych, umiejętnie zmieszanych nasion, co zostało nagrodzone pomyślnym rezultatem.

Dalsza akcya polega na zalesianiu lotnych piasków. W roku 1904 przedsięwzięto zalesienie przestrzeni obejmującej 110 hektarów w Markgrafneusiedl, zaś w Breitensee odmierzono w tym samym celu przestrzeń 62 hektarów, plan zalesienia zrobiono i takowe rozpoczęto.

Wreszcie przy regulacyi przestrzeni leśnych w piętnastu wypadkach wypracowano plany gospodarstwa lasowego.

W Karyntyi wypracowano formalnie i dokonano faktycznie w r. 1904:

159 rozdziałów na przestrzeni 13706 hektarów należących do 2656 właścicieli,

17 regulacyi na przestrzeni 1311 hektarów należących do 404 właścicieli,

razem 176 operacyi na przestrzeni 15017 hektarów należących do 3060 właścicieli.

Personal w tej prowincyi składał sią z 3 komisarzy, 2 inspektorów i 8 geometrów. Roboty ograniczały się prawie wyłącznie do przeprowadzenia rozdziałów; w pocieszający sposób rozwija się poczucie potrzeby uregulowania przestrzeni lasowych i górskich. Poczynione zostały także pierwsze kroki do wzorowej komasacyi.

W związku z uregulowaniem alpejskich przestrzeni pozostająca melioracya, została również postanowioną przez organa rolnicze.

Już w pierwszym roku mogły być plany meliorowania przestrzeni alpejskich przedsięwzięte w 7 wypadkach, a nawet częściowo przeprowadzone.

Na budowę dróg komunikacyjnych i przejść dla bydła, na budowę domów i stajen, na ulepszenie gruntów przez karczowanie, usunięcie kamieni i chwastów i zasianie, na wodociągi i przyrządy do pojenia, wydano ogółem 13516 koron.

Rezultat tej akcyi jest pomyślny i rokujący najlepsze nadzieje na przyszłość.

W Krainie przeprowadzono formalnie i dokonano faktycznie:

149 rozdziałów na przestrzeni 22220 hektarów należących do 5166 właścicieli.

W tej prowincyi operacye agrarne ograniczały się dotychczas prawie wyłącznie do przeprowadzania działów.

Wzrastająca z roku na rok ilość wniosków w celu przeprowadzenia rozdziałów, oraz zakres tych operacyi dowodzi najwymowniej, że miejscowa ludność nauczyła się korzyści tych operacyi należycie oceniać.

Miejscowe stosunki Krainy odznaczają się tą ujemną charakterystyką, że istnieje tam wielka zaniedbana przestrzeń gminnych pastwisk, które szczególnie wewnątrz kraju zajmują znaczne obszary zdolne pod uprawę, dotychczas nadzwyczaj nizki dochód przynoszące, a nawet często w zupełnem opustoszeniu pozostające.

Jeżeli jednak w skutek racyonalnego rozdziału, przy równoczesnem utworzeniu odpowiedniej sieci dróg komunikacyjnych i obmyśleniu odpowiedniego odszkodowania, stosunki się zmienią, ustaje zaraz zwyczaj pasienia.

Z nadzwyczajnym nakładem pracy, następuje w najkrótszym czasie przemiana poszczególnych części na łąki i role, które poprawiają znacznie warunki egzystencyi miejscowej ludności.

Z drugiej strony, jak doświadczenie wskazuje, korzystnie jest przystąpić dobrowolnie do zalesienia przestrzeni pod kulturę niezdatnych, przez co ilość lasów znacznie wzrasta.

W gminie Senosetsch zasadzono zaraz w pierwszym roku po objęciu w posiadanie 10000 czarnych sosen i jodeł, jak również założono szkółki leśne, w których wysiano wiele cetnarów nasion drzew leśnych.

Na szczególną uwagę zasługuje wybudowanie gościńca z Doren na Jawornik, na przestrzeni 14 kilometrów, której dalsza budowa, w kierunku doliny Zirknitz, w drodze operacyi agrarnych została przeprowadzoną.

A należy zauważyć, że zarówno trasowanie tej drogi, jakoteż wykonanie budowy, wypadło przeciętnie nie drożej jak 3 korony za metr.

Droga ta, której ogólna przestrzeń wynosić będzie 32 kilometry, ma pod względem rolniczym wybitne znaczenie, gdyż ona łączy dolinę Zirknitz i dolinę Laaser z doliną Poik, a w ten sposób 10 miejscowościom ułatwia komunikacyę.

Na Śląsku formalnie przeprowadzono i dokonano faktycznie:

11 rozdziałów na przestrzeni 979 hektarów, należących do 490 właścicieli. Funkcyonowali przytem 1 komisarz miejscowy i 2 geometrów.

Roboty polegały dotychczas prawie wyłącznie na rozdziale przestrzeni na Śląsku Wschodnim.

Przestrzenie te, w drodze załatwienia serwitutów przyznane pewnym gminom na pastwiska, noszą cechę źle zagospodarowanej własności gminnej, dla ulepszenia której nic nie zrobiono.

Przez podział i zamienienie na osobistą własność, zostały te grunta jako własność prywatna natychmiast poddane ulepszonej kulturze.

Ludność chętnie ponosi trud jakiego wymaga zamiana pewnej przestrzeni na rolę uprawną, gdyż powiększenie ilości ornej ziemi jest tem ważniejszem, że osobista własność bardzo jest ograniczoną.

Ponieważ rozpoczęcie operacyi agrarnych w Galicyi przypada na rok 1904, robota przy dwóch przedsięwziętych komasacyach ograniczyła się do nowego opisania przestrzeni i do bonitacyi. Personal składał się z 1 komisarza i 7 sił technicznych.

L. K....n.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 69. Czy kainit obecnie rozsiany a z wiosną zabronowany, obok dodatku 2 *q* superfosfatu na morg, nie będzie szkodliwym:

dla jęczmienia z wyką na ziarno — w glebie próchnicznej, z przymieszką wapna, i przepuszczalnej?

dla buraków cukrowych w glebie napływowej, namulisto-piasczystej, z wysokim procentem wapna — nawiezionej nawozem stajennym, na zimę przeoranym?

dla pszenicy jarej, w glebie przechodzącej od rumoszu do glinki próchnicznej i szczerej glinki, bez wapna?

Zamierzam dać 3 *q* kainitu na morg przed zimą — superfosfat na wiosnę pod bronę. Radlić będę tylko pod pszenicę jarą, na wiosnę. *A. N.*

SPROSTOWANIE.

W nr. 48 *Rolnika*, w artykule p. t.: „Żywność roślin", na str. 571, szpalta 1, w wierszu 3 z góry, ma być: „f o s f o r a n u p o t a s u", zam.: „fosf. kw. potas.", w wierszu 6 z góry ma być: „s i a r k a n u m a g n e z y i", zamiast: „siarczanu magn.". W wierszach 4 i 5 odpowiedniejszym jest naukowy wyraz: „a z o t a n p o t a s u", zamiast: „saletrzan pot.". (*Red.*)

DODATEK do Nr. 49. „ROLNIKA“

z dnia 1. grudnia 1905.

Sprawozdanie z wiecu producentów spirytusu z powodu niedostarczenia jeszcze redakcyi protokołu, ogłosimy w nr. 50 *Rolnika*.

Z KOMITETU.

(*Z Sekcyi rolniczej*).

W sprawie kursów dla oficyalistów prywatnych.

Staraniem Komitetu c. k. Towarzystwa Gospodarskiego odbędzie się we Lwowie, w czasie od 22—27 stycznia włącznie, 1906 roku IV z rzędu bezpłatny kurs rolniczy dla oficyalistów prywatnych.

Kurs ten obejmować będzie wykłady następujące:

1) Nawożenie i płodozmian.
2) Najnowsze przyrządy do mechan. uprawy roli.
3) Samopomoc rolnicza i instytucye zawodowe roln.
4) O sadownictwie rolniczem.
5) O własnościach nasion i ostrożności przy ich zakupnie.
6) Z rachunkowości rolniczej.
7) Z gospodarstwa stawowego.
8) Włości rentowe.
9) O kulturze torfów.
10) O pomocy w nagłych wypadkach.

Wykłady te w połączeniu z demonstracyami odbywać się będą w czasie powyżej podanym codziennie od 8—12. W godzinach popołudniowych uczestnicy kursu zwiedzać będą instytucye rolnicze, lub z rolnictwem w związku będące, a mianowicie:

Akademię rolniczą i krajową Stacyę chemiczno-rolniczą w Dublanach, Stacyę botaniczno-rolniczą we Lwowie, fabrykę nawozów sztucznych Wanga, rzeźnię miejską, oraz znaczniejsze składy maszyn rolniczych i nasion.

Wieczorem odbywać się będą wspólne pogadanki na temat kwestyi w wykładzie poruszonych.

Chcący uczestniczyć w kursie powyższym mają się zgłosić osobiście lub pisemnie do Komitetu c. k. Towarz. Gosp. najdalej do końca b. r.

Dla umożliwienia niezamożnym oficyalistom korzystanie z tego kursu, zarezerwował Komitet 10 zapomóg po 25 K na koszta podróży oraz pobytu we Lwowie.

Petenci zechcą wnieść podanie w czasie powyżej podanym za pośrednictwem odnośnych Oddziałów Towarzystwa.

(*Z sekcyi ekonomicznej*).

(W sprawie pojemności worków na kainit).

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego otrzymał od c. k. Kraj. Dyrekcyi skarbu we Lwowie, następujące pismo l. 145594 z dnia 23-go listopada 1905 r.:

Na pismo z dnia 23-go października 1905 L. 4253 w przedmiocie wydawania kainitu z c. k. saliny w Kałuszu we workach po 50 *kg* oznajmia krajowa Dyrekcya Skarbu, że od czasu objęcia spedycyi kainitu przez Wydział krajowy używa krajowe biuro spedycyi soli i kainitu do pakowania tego środka nawozowego wyłącznie tylko worków o pojemności 100 *kg*. Niektórzy tylko odbiorcy dostarczali swoje własne worki o mniejszej pojemności jak 100 *kg*. Worki takie pochodziły ze sprowadzonych innych sztucznych nawozów i były często do tego stopnia zanieczyszczone, że manipulacyi z nimi ze względów hygienicznych nie można było robotnikom dozwolić. Wogóle były te worki bardzo liche, musiano je zatem w znacznej części naprawiać albo też jako niezdatne zwracać a krajowe biuro spedycyi soli i kainitu musiało na ich miejsce nowych worków dostarczać. Również utrudniała w znacznej mierze manipulacyę okoliczność, że poszczególne worki były nietylko mniejszej niż 100 *kg* ale i między sobą nierównej pojemności. Utrudnienia te w roku ubiegłym nie dały się jeszcze w tym stopniu odczuwać jak w roku bieżącym, w którym sprzedaż kainitu wzmogła się znacznie.

Do tego wszystkiego podniosło w ostatnim czasie pewne Towarzystwo handlowe, które pobrało kainit z Kałusza w większej ilości celem dalszej rozsprzedaży ostre zarzuty, że poszczególne worki nie zawierały jednakowych ilości kainitu, t. j. że nie były egalizowane na 100 *kg*. Z tego więc powodu, oraz aby wskutek wspomnianych utrudnień nie opóźniać ekspedycyi względnie nie zwiększać kosztów pakowania kainitu, a wreszcie ze względu że ilość kainitu pobieranego w workach o mniejszej kojemności niż 100 *kg* wynosiła zaledwie dwunastą część całej sprzedawanej ilości, postanowił zarząd salinarny wydać zarządzenie, że od 1 października b. r. przyjmowane będą do pakowania kainitu tylko worki o pojemności 100 *kg*.

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu nie może temu zarządzeniu odmówić słuszności, nie chcąc jednak tych gospodarstw, którym pozostają do dyspozycyi worki o pojemności 50 *kg* ze sprowadzanych innych nawozów sztucznych narażać na ponowny wydatek na worki przy poborze kainitu kałuskiego, przychyla się częściowo do wyrażonego w powołanem piśmie życzenia i poleca równocześnie zarządowi salinarnemu w Kałuszu, aby wydawał kainit w workach o równej zawartości nietylko 10 *kg* lecz na szczegółowe życzenie odbiorców i o zawartości 50 *kg* jeżeli tylko dostarczone worki nie będą zanieczyszczone i do transportu będą zupełnie przydatne.

Na wydawanie kainitu w workach o zawartości różniącej się od powyższych c. k. krajowa Dyrekcya skarbu zezwolić nie może.

KRONIKA.

Walne Zebranie Oddziału busko-kamioneckiego c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego odbędzie się dnia 2 grudnia 1905 roku w Busku, o godzinie 3 popołudniu, z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie Rady Oddziału za rok 1905. — 2. Odczyt prof. Karola Malsburga: „O wychowie i żywieniu bydła mlecznego“. — 3. Sprawa otwarcia granicy dla importu bydła. — 4. Wybór jednego członka do Rady Oddziału. — 5. Wybór 3 delegatów na Radę Ogólną we Lwowie. — 6. Wnioski członków.

Walne Zebranie Oddziału przemyślańskiego c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego odbędzie się w dniu 12 grudnia 1905 roku, o godzinie 9 rano, w sali Rady powiatowej w Przemyślanach, z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu i pism nadesłanych. — 2. Roczne uregulowanie funduszów. — 3. Sprawozdanie referenta statutu, dr. Hofmokla. — 4. Wybór komisyi do rozlosowania fantów pomiędzy członków niezalegających z wkładkami. — 5. Sprzedaż niektórych narzędzi rolniczych, zakupionych na odbytej tegorocznej wystawie narzędzi rolniczych w Przemyślanach. — 6. Wybór delegatów na Radę Ogólną we Lwowie. — 7. Wnioski członków.

Rada Oddziału nie wątpi, że P. T. Członkowie raczą się licznie zebrać, by w ważnych sprawach naszego rolnictwa wspólnie naradzić się, i powziąć niejedną pożyteczną uchwałę.

P. T. Członkowie zalegający z wkładkami zechcą takowe wyrównać, choćby dla samego dobrodziejstwa korzystania z wylosować się mających fantów.

Dalej zawiadamia Rada Oddziału, że wybór nowego Zarządu, mający się odbyć na niniejszem Zgromadzeniu, odroczono do uchwały nowego statutu; oraz, że wykład referenta Komitetu „O włościach rentowych“, dla krótkości dnia, odroczyła Rada Oddziału do wiosennego zgromadzenia.

Aleksander Wybranowski, prezes. *Kołodziejski*, sekretarz.

III. Walne Zgromadzenie Towarzystwa dla popierania polskiej nauki rolnictwa odbyło się dnia 27 listopada b. r. w Krakowie, pod przewodnictwem prezesa, prof. dr. Emila Godlewskiego.

Ze sprawozdania, przedłożonego przez wydział, okazuje się, iż młoda ta instytucya rozwija się coraz pomyślniej, zyskuje coraz większą liczbę członków, gromadząc coraz więcej sił i środków do spełniania swego pięknego zadania, które już w samem jej zatytułowaniu się uwidocznia.

Niestety, w gronie członków bardzo mało dotychczas spotykamy praktycznych rolników, w których przecież interesie przedewszystkiem leży rozwój nauki rolnictwa. Największego ich kontyngentu dostarcza Królestwo Polskie, gdzie idea konieczności popierania nauki rolnictwa przez ogół rolników wsiąknąć już zdołała w szerokie warstwy ziemian; natomiast Galicya, jakkolwiek jest stałą siedzibą Towarzystwa, jest tu bardzo słabo reprezentowana.

Zgromadzenie to, ze względu na szczupłą liczbę zgromadzonych, spowodowaną niemożnością przybycia członków z Królestwa, wobec wypadków tamże się obecnie rozgrywających, było mniej niż zwykle ożywione, a treść jego ograniczała się wyłącznie tylko do dyskusyi nad wnioskami wydziału, w sprawie zmiany statutu, i do wyboru nowego wydziału.

Przyjęto zatem następujące wnioski:

Co do zmiany § 11. statutu:

„Do powzięcia uchwał ważnych, potrzebną jest na Walnem Zgromadzeniu obecność jednej dziesiątej części członków; w razie braku kompletu, zwołane po raz wtóry Walne Zgromadzenie decyduje bez względu na ilość obecnych członków, z wyjątkiem wypadku przewidzianego w § 22. statutu“.

„Wnioski członków mają być wydziałowi przedkładane na piśmie, przynajmniej na dwa tygodnie przed Walnem Zgromadzeniem“.

Co do zmiany § 13. statutu:

„Wydział, wybierany w tajnem głosowaniu na lat trzy, składa się z prezesa, wiceprezesa, skarbnika, sekretarza, i dwóch wydziałowych“.

„Z końcem każdego trzechlecia ustępuje połowa członków wydziału. Po pierwszem trzechleciu rozstrzyga się przez losowanie, którzy trzej członkowie mają ustąpić. Po każdem dalszem trzechleciu ustępuje kolejno druga połowa członków wydziału“.

„W miejsce ustępujących członków dokonywuje Walne Zgromadzenie nowych wyborów“.

„Każdy ustępujący członek wydziału może być wybranym ponownie“.

„Wydział ma prawo kooptowania do swego grona na rok jednego z członków Towarzystwa“.

Do wydziału wybrani:

Dr. Emil Godlewski (prezes), prof. Mikułowski-Pomorski (zastępca prezesa), dr. Waleryan Klecki, dr. Stefan Jentys i prof. Surzycki.

Sprawozdanie wydziału z ankiety o wyższem wykształceniu rolniczem, oraz dyskusyę nad wnioskami wydziału w tej sprawie odłożono, z wyżej podanych powodów, do następnego zgromadzenia, które postanowiono zwołać *ad hoc* w stosownym czasie.

B. J.

„Wiener Zeitung“ ogłasza rozpisanie ofert na wykonanie tunelu, tudzież robót podtorowych, torowych i nadtorowych (budynków) i na ustawienie ogrodzeń i tablic kolejowych (Bahnzeichen), na przyległych do tego tunelu, linii kolejowej „Tauern“, a mianowicie: od końca stacyi „Badgastein“ do północnego portalu tunelu, i od południowego portalu tunelu, ponad potokiem „Kaponig“, koło „Górnego Osiaku“ (Ober-Villach).

Oferty na powyższe roboty wnieść można najdalej do 14 grudnia 1905 r. do godziny 12 w południe, do c. k. Dyrekcyi budowy kolei żelaznych w Wiedniu, Gumpendorferstrasse 10.

Odnośne warunki i inne załączniki przejrzeć można w wyżej podanej c. k. Dyrekcyi, tudzież w c. k. kierownictwach budowy kolei żelaznych w „Schwarzach w P.“ i w „Spitall nad Drawą“, co do robót na przestrzeniach od strony północnej, względnie południowej, wyż wymienionego tunelu.

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy. Zgłoszenia szukających pracy (w powiatowych Biurach pośrednictwa pracy): Klasa I. *Bochnia*: 6 ekonomów; 3 rządców; 1 dozorca gospodarczy; 2 pomocników gospodarczych; 3 leśniczych; 1 gumienny. — *Brody:* 1 pasiecznik; 1 chmielarz; 1 dozorca do mleka i opasów; 1 dozorca przy gospodarstwie i koniuszy; 2 gajowych, gumiennych; 3 ekonomów, pisarzy ekonomicznych; 6 ekonomów; 4 leśniczych; 2 podleśniczych; 1 rachmistrz gospodarski; 1 zarządca gospodarczy, także pisarz lub gajowy; 1 ekonom, leśniczy, lub podleśniczy; 1 dozorca folwarczny; 1 dozorca lasowy; 8 gajowych, polowych. — *Chrzanów:* 1 pisarz ekonomiczny; 1 polowy; 8 leśnych; 6 fornali. — *Kołomyja:* 1 fornal; 1 leśniczy (emeryt) z egzaminem państwowym, o skromnych wymaganiach; 1 gajowy, pobereźnik, znający się na pszczelarstwie; 1 chmielarz, również rymarz, 2 lata praktyki gospodarskiej; 320 robotników lasowych, t. j. 160 pił, wedle umowy. — *Lwów:* 4 ekonomów; 1 rządca, pełnomocnik; 5 gumiennych, polowych. lub leśnych; 2 pisarzy ekonomicznych; 3 leśniczych. — *Łańcut:* 1 rządca; 2 ekonomów; 1 karbowy.— *Mościska:* 1 rządca, administrator, i t. p., absolwent średniej szkoły rolniczej w Ołomuńcu; 3 ekonomów na ordynaryę; 1 ekonom, leśniczy, na ordynaryę; 1 ekonom, podleśniczy, na ordynaryę; 1 leśniczy praktyczny, z wyższą szkołą realną; 3 pisarzy ekonomicznych; 1 dozorca ekonomiczny, na ordynaryę; 1 leśny, furman, na ordynaryę; 2 karbowych, gumiennych; 1 leśny, polowy, także szewc, na ordynaryę. — *Myślenice:* 1 ekonom, od 1 stycznia 1906; 1 rządca, kierownik większej mleczarni, od 1 stycznia 1906 r.; 1 leśny, były żandarm; 1 leśny, wysłużony sierżant; 1 polowy, także stajenny i cieśla; 1 gumienny, karbowy, gospodarz dworski. — *Oświęcim:* 1 ekonom lub pisarz.— *Krajowe Biuro:* 1 pomocnik gospodarczy, w Galicyi lub w Królestwie Polskiem, lat 20, ukończył szkołę rolniczą w Kobiernicy; 1 mleczarz, z odbytą dłuższą praktyką w Niemczech i w kraju, biegły w korespondencyi polskiej i niemieckiej, w rachunkach i ekspedycyi, poszukuje zaraz posady jako kierownik lub pomocnik. — Klasa IV. *Bochnia:* 3 ogrodniczków. — *Brody:* 2 ogrodników, żonatych, lub po kawalersku; 3 ogrodników; 1 ogrodnik bardzo dobry, 480 koron rocznie, 18 korcy ordynaryi, 4 litry mleka dziennie, mieszkanie, opał i ogród. — *Chrzanów:* 1 ogrodnik. — *Lwów:* 3 ogrodników. — *Mościska:* 3 ogrodników, po 240—480 koron rocznie i ordynarya. — *Rzeszów:* 1 ogrodniczek, 7 lat praktyki, zdolny na samoistnego ogrodnika. — Klasa VI. *Brody:* 1 kowal, czeladnik; 2 kowali dworskich; 1 kowal, egzaminowany podkuwacz koni. — *Lwów:* 4 ślusarzy; 2 kowali. — *Łańcut:* 2 kowali. — *Mościska:* 4 kowali, kawalerów; 1 kowal, żonaty, polecenia godny; 1 czeladnik ślusarski. — Klasa VII. *Bochnia*: 4 maszynistów. — *Brody:* 6 maszynistów egzaminowanych; 4 ślusarzy maszynowych; 1 maszynista i ślusarz. — *Chrzanów:* 1 palacz fabryczny. — *Kołomyja:* 1 ślusarz maszynowy, także budowlany; 1 ślusarz; kowal i kotlarz. — *Łańcut:* 1 palacz maszynowy. — *Myślenice:* 1 maszynista do kotłów parowych. — Klasa VIII. *Brody:* 3 stelmachów; 1 cieśla. — *Chrzanów:* 1 cieśla, studniarz. — *Lwów:* 3 stelmachów. — *Mościska*: 1 czeladnik stolarski. — *Rzeszów:* 1 czeladnik stelmachski, do warstatu, 20 koron i wikt. — Klasa X. *Kołomyja:* 1 rymarz dworski. — Klasa XV. *Bochnia*: 4 gorzelników. — *Brody:* 1 kierownik młyna; 1 młynarz; 2 mielników; 1 pomocnik do pracowni cukierniczej. — *Chrzanów:* 1 parobek do browaru; 1 parobek do gorzelni. — *Mościska:* 1 gorzelnik.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, d. 30. listopada. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·00—8·20, pszenica na term. 0·00—0·00, Żyto gotowe 6·10—6·30, żyto na term. 0·00—0·00, Owies obroczny gotowy 6·20—6·40, owies obroczny na term. 0·00—0·00, Jęczmień pastewny 5·90—6·20, Jęczmień browarniany 6·40—6·75, Rzepak nowy 11·50—11·75, Rzepak 0·00—0·00, Groch pastewny 6·60—7·20, Groch do gotowania 8·50—9·50, Wyka 00·00—00·00, Bobik 6·30—6·50, Hreczka 00·00—00·00 Kukurudza stara 0·00—0·00, **Chmiel nowy za 50 kilo —·— do —·—** Koniczyna czerwona 50·00—65·00, Koniczyna biała 55·00—70·00, Koniczyna szwedzka 60.00—75·00, Tymotka 22·00—28·00.

Spirytus paritas Tarnopol 100 litrów nowy 32·25—32·50, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·00—21·25.

Sprawozdania własne.

Stanisławów, dnia 23. listopada. — W koronach za 100 kg. Pszenica 16·42—17·16, Żyto 13·16—13·32, Jęczmień browarniany 00·00—14·50, Jęczmień pastewny 00·00—13·00, Owies dworski 12·68—13·06 Owies obroczny 00·00—12·25, Groch 00·00—20·33, Bób 00·00—14·00, Wyka 00·00—18·00, Kukurudza 00·00—17·36, Proso 00·00—14·00, Konicz czerwony 00·00—130·00, Konicz biały 000·00—64·00.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 24. listopada 1905.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 8·00—8·20, Żyto 6·10—6·25, Jęczmień browar. 6·25 6·50, Groch Victoria 9·00—10·50, Groch zwykły 8·00—9·00, Owies 6·00—6·25, Hreczka 6·00—6·50, Wyka 7·50—8·00, Bobik 0·00—0·00, Koniczyna czerwona 60·00—65·00, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 15·50—16·00, na zimowe miesiące 15·00—15·50, nadkontyngentowy 10·50—11·00.

Usposobienie średnie.

Budapeszt, dnia 28. listopada. — Kurs w koronach i po 100 kg.— Pszenica na kwiecień 17·12—17·14, na październik 00·00—00·00. Żyto na październik 00·00—00·00, na kwiecień 14·26—14·28. Owies na październik 00·00—00·00, na kwiecień 14·24—14·26. Kukurydza na maj 13·66—13·68, na sierpień 00·00—00·00, Rzepak na sierpień 26·10—26·20.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 29 listopada 1905. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 94, Jałownika 69, Cieląt 119, Owiec i kóz — Nierogacizny 9. Razem 291. Woły płacono od 71—78·00 kor., buhaje od 70—76 kor., krowy 66—74 kor., cielęta od 80—98 kor., nierogaciznę od 98 do 104 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Kraków, 29. listopada. Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 106 sztuk, Jałownika 28 sztuk, Cieląt 103 sztuk, owiec i kóz 00, Nierogacizny 424 sztuk, Razem 661 sztuk. — Woły płacono po 70—81 kor., krowy po 60—73 kor., buhaje po 68—78 kor., cielęta po 86—104 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta za sztukę po 30—50 kor., nierogaciznę tuczną po 94—112 kor, za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. — Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 596 sztuk, na eksport bydła rogatego 45 sztuk, nierogacizny 20 sztuk, pozostało — sztuk.

Wiedeń, dnia 27 listopada. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 3639 sztuk. W tem było z Galicyi 379 sztuk, z Bukowiny 63 sztuk. — Targ był mdły. Ceny podniosły się. Niesprzedanych pozostało 71 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 88 do 100 koron, secunda po 79 do 86 koron, tertia po 74 do 78 koron, wyjątkowo po 104 koron. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 60 do 80 koron, krowy podtuczone po 55 do 72, bydło chude po 38 do 61 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 10.895 sztuk świń, między temi 3.942 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 121 do 123 hal., za galicyjskie młode świnie 90 do 114 halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny: *Dr. Jan Paygert.*

Urządzenia elektryczne

jak oświetlenie, przeniesienie siły, telegrafy, telefony, kolejki elektryczne, i t. p.

Wykonywa najtaniej i najlepiej

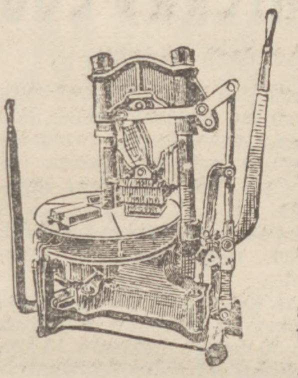
Sokolnicki & Wiśniewski

BIURO ELEKTROTECHNICZNE, Lwów, Akademicka 18. — Filia w Krakowie, plac Maryacki 9.

PROJEKTY, KOSZTORYSY, PORADY TECHNICZNE BEZPŁATNIE. 374 3—12

Dlaczego kupować zagranicą?

Czy ma Pan piasek? Dostajesz Pan wszystkie maszyny i formy do wyrobów cementowych, a mianowicie: prasy, stoły do wyrobu dachówek, podkładki prasowane i lane, matryce i szablony, formy do rur, farby, oleje, młynki do mielenia farb z cementem, podanie sposobu co do tych wyrobów, i t. d. w **fabryce maszyn**



ENDLERA

(istniejącej już od lat 20) teraz **w Pfaffstätten** obok Wiednia, przy Kanale nr. 106.

Wszystkie podane formy są na składzie, i można je oglądać lub też obstalować. 373 4—52

Referencye z całej Galicyi na życzenie.

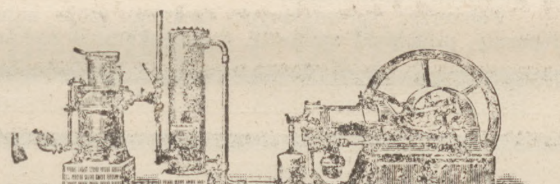
OGÓŁEM NA SIŁĘ WYŻEJ 80.000 KONI

--URZĄDZEŃ GAZU SSĄCEGO--

NASZEGO SYSTEMU W RUCHU.

Koszta opału na wytworzenie efektualnej siły 1 konia na godzinę od 0·8 grosza, wyżej.

Najwyższe zużytkowanie materyału opałowego.



Najmniejsze zużycie węgla.

KAROL KREJCAR, zastępca firmy LANGEN & WOLF

LWÓW, Jabłonowskich 1, 2. 269 11—26

Administrator dóbr i lasów, z jak najlepszemi poleceniami, poszukuje posady zaraz lub od 1 stycznia 1906 r. — Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności redakcya „Rolnika“. 368 5—5

---

364 6—52



NAJSTARSZY i największy dom eksportowy w całej monarchii austryacko-węgierskiej; rok założenia 1852; wysyła na żądanie wielki Cennik z 1.000 ilustracyi **zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych, przyborów zegarmistrzowskich i optycznych, darmo i opłatnie.**

F. PAMM, Kraków, ul. Zielona 3.

Koce na konie

nie do zniszczenia, wełniane, 6 metrów obwodu, po 13 koron sztuka. — **Na Święta:** INDYKI po 14 i 12 koron, INDYCZKI po 8 koron, — KACZKI po 1 koronie 90 groszy sztuka. — PASZTET z gęsich wątróbek (strasburgski) po 3 korony puszka funtowa, z truflami 4 korony. — PAIN DE GIBIER, pasztet wypiekany, po 2 korony krążek półkilowy. — KORNISZONY (pikole) mieszane po 1 koronie i po 1 koronie 50 groszy słoik. — BULION ze zwierzyny i drobiu po 10, 12 i 15 koron, z samego drobiu 20 koron. — Owoce kandyzowane jak kijowskie, świeże, przewyborne, pół kilo 2 korony. — Dwór Łapszyn, Brzeżany. 362 6—15

Narybki

kroczki i tarlaki karpia królewskiego, oraz narybki lina, sandacza i karpia japońskiego, doborowej jakości, do obsady stawów, ma do zbycia w jesieni i na wiosnę, Gospodarstwo rybne w Lubelli, p. Dobrosin. — Kaczki „Peking“ czystej rasy, do chowu na stawach, 3 sztuki 10 koron. 361 6—6

Konia wierzchowego

kasztana z łysinką, wiek 8 lat, miary 165 cm., ma na sprzedaż Zarząd dóbr Jaćmierz. 382 1—1

NA MYSZY POLNE.

Trucizny na myszy polne:

Gałki fosforowe

Owies strychninowy obłuskany

Pszenica strychninowa

Koskol, trujący tylko myszy, nie szkodliwy dla innych zwierząt.

wyrabia

Lwowska Fabryka Chemiczna „TLEN“.

Przy zamówieniu należy dołączyć pozwolenie władzy politycznej. 3 8 7—?

WĘGIERSKA

PAPRYKA RÓŻOWA Szegedyńska I-a, słodka, pod gwarancyą prawdziwa, uznana za najlepszy gatunek własnego zbioru. 5 koron za 1 kilogram. Wysełka franco za pobraniem, począwszy od 1 kilograma. Inne specyalności: **Słonina węgierska, Salami,** i t. p., jak najtaniej.

ZAKŁAD ROZSEŁKI

wszelkich produktów krajowych

HAUPT A. RUDOLF

Budapeszt VIII. — Ovoda utcza 22.

125 37—52

Baranice

z czarnych rosyjskich baranów, duże, pięknie kryte suknem, ma do zbycia po cenie 76 koron, 72 koron, 60 koron i 56 koron, te tańsze ze skór swojskich baranów, lub z wołoskich siwych. — Świeżo wyprawione gęste skóry z dzików, po 18 i 16 koron. Włos piękny, skóry duże. — Jan Tatarzyn, rymarz dworski w Łapszynie, ostatnia poczta Brzeżany. 363 6—10

---

6 krów

dojnych ma na sprzedaż Zarząd dóbr Ulicko, ostatnia poczta Rawa Ruska. 81 1—1

WODOCIĄGI

OGRZEWANIA, STUDNIE, POMPY, ŁAZIENKI, MOTORY ropne.

Biuro techniczne — Lwów, Kopernika 15 a.

Reprezentacya w Krakowie: BRAND i Sp., Szewska 13.

CHYLEWSKI, HRUBY i Sp.

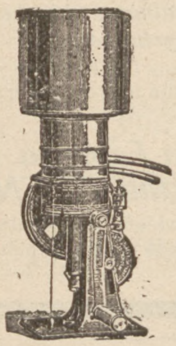
34 49—52

Wszelkie urządzenia mechaniczne.

Oryginalne

ALFA-LAVAL

są pod względem trwałości, wydajności i dokładności oddzielania tłuszczu **Separatory niedoścignione.**



Przeszło **pół miliona** w ruchu, odznaczone 600 pierwszymi nagrodami.

Katalogi gratis i franco.



= TOWARZYSTWO AKCYJNE =

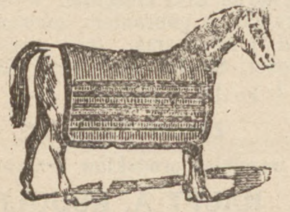
ALFA SEPARATOR

PRAGA WIEDEŃ GRAC

Fabryka pierwszorzędnych maszyn i przyrządów mleczarskich.

Zastępstwo generalne dla Galicyi i Bukowiny:

16 46—52 *S. A. BUBERA SYNOWIE we Lwowie.*



Połączone fabryki wełniane oferują obecnie przezemnie około 4000 sztuk tak zwanych

Wojskowych derek na konie

po bajecznie niskiej cenie

tylko 2 zł. 20 ct. za sztukę a 4 zł. 20 ct. za parę

(6 par odsyła się franco)

Te grube nie do zniszczenia derki, są tak ciepłe jak futro, ciemno-szare albo brunatna, wielkości 150 × 195 cm., więc okrywają całego konia.

Wyraźnie pisane obstalunki, które załatwia się tylko za pobraniem pocztowem lub przy nadesłaniu z góry należytości prosimy nadsyłać do

Steiner'a domu komisowego połącz. fabryk derek

w Wiedniu Taborstrasse 27.

Za nieodpowiadający życzeniu towar zobowiązuję się pieniądze otrzymane zwrócić.

Liczne powtórne zamówienia p. właścicieli ziemskich: Gebauer, Noisternig w Mallinz, Wny prob. Bardiju w Lang, Rotter w Suchodoli, Lilyvy w Hammerwerk i t. d. 353 8—13

Zarząd dóbr Świtarzów

p. Sokal, ma do zbycia, za cenę 3.000 koron, **młocarnię Shuttlewortha,** wraz z kotłem parowym o sile 6 koni — cały garnitur w dobrym stanie. 383 1—10

W domu i w podróży niezbędnymi środkami są

Aptekarskie 146 37—52

BALSAMY A. THIERRY'EGO

wszędzie znane i wszędzie uznane.



Najskuteczniejsze przy złem trawieniu i towarzyszących mu przypadłościach, jak: wymioty, zgaga, zatwardzenie, tworzenie się kwasu, uczucie pełności, kurcze żołądka, brak apetytu, **influenca**, katar, zapalenia, osłabienia, i t. p.

Działa kojąco na kurcze i boleści, uspokaja kaszel, rozpuszcza śluz, przeczyszcza, i t. d.

Najmniejsza wysyłka pocztowa 12 małych lub 6 większych flakonów 5 koron. 60 małych lub 30 dużych flakonów 15 kor.

Proszę uważać na jedynie prawdziwą zieloną markę ochronną z zakonnicą „ICH DIEN".

Aptekarska A. Thierry'ego **Maść Centyfoliowa**

uśmierzająca bole, miękcząca, uzdrawiająca. Najmniejsza wysełka pocztowa 2 słoiki 3 korony 60 groszy, na miejscu słoik 1 korona 20 groszy.

Najzupełniejsze przekonanie, że Balsam i Maść Centyfoliowa są środkami nie do zastąpienia.

Nabyć można po przeczytaniu broszury, pełnej pism dziękczynnych i uznań. Dołącza się ją gratis do zamówień, albo na żądanie przysyła osobno.

Adresować proszę: ***Apotheker A. Thierry in Pregrawa bei Rohitsch-Sauerbrunn.***

Fałszerzy, sprzedających rzekomo moje autentyczne preparaty, proszę mi wymienić, celem ukarania sądowego.

Śmierć myszom polnym!

367 5—5



Ogólnie jako najskuteczniejsze uznane PIGUŁKI FOSFOROWE na trucie myszy polnych. 20.000 sztuk na jeden kilogram, w cenie po 1 koronie. — W większych ilościach stosownie taniej. — Dostarcza **APTEKA w BURSZTYNIE.**

Inżynier LEONARD NITSCH i Spółka, Kraków, ul. Kolejowa l. 18.

projektują i wykonują: 139 39—52

WODOCIĄGI DLA MIAST, GMIN, FOLWARKÓW, FABRYK, OGRODÓW, GMACHÓW PUBLICZNYCH, DOMÓW PRYWATNYCH, itd.

Poszukiwanie i uchwycenie źródel. — Wiercenie studzien. — Ustawianie pomp. — Instalacye domowe z klozetami, łazienkami, itd.

CENTRALNE OGRZEWANIE WSZELKICH SYSTEMÓW i WENTYLACYE. — ŁAŹNIE. — MECHANICZNE PRALNIE, SUSZARNIE, itd.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

MLECZARNIA PRZEWORSKA

A. ks. LUBOMIRSKIEGO i St. hr. MYCIELSKIEGO 375 3—3

WE LWOWIE

KUPI CAŁOROCZNĄ PRODUKCYĘ------- **MLEKA**

z gospodarstw mogących, ze względu na oddalenie, wysyłać mleko do Lwowa lub Przeworska.

Zgłoszenia pod adresem: Mleczarnia Przeworska, Lwów, ul. Polna 25.

DOSKONAŁE OLIWY

do maszyn rolniczych i wszelakich motorów

oraz

OLEJE CYLINDROWE

dostarcza najtaniej

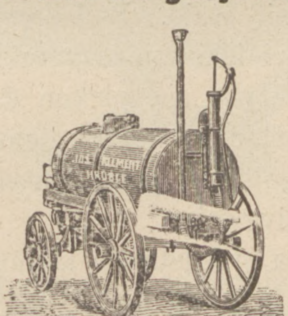
FABRYKA NAFTY

FIBICHA i STAWIARSKIEGO

KROSNO. 234 29—52

Z powodu zwinięcia gospodarstwa oddano do komisowej sprzedaży Abrahamowi Barbaschowi, w Tarnopolu na Zarudziu, w dobrym stanie będące narzędzia rolnicze: siewniki, drapacze, sikawka, i t. p.

Beczki na gnojówkę, względnie na wodę



z podwójnie cynkowanej blachy stalowej, o 4—25 hektolitrów pojemności, wraz z odpowiednimi wozami. Godne polecenia dla domen, właścicieli dóbr, gmin, straży ogniowych, miast, szpitali. itp.

Bardzo praktyczne pompy do zanurzania w wodę, zapomocą których wygodnie i szybko można beczki napełniać.

Rozpryskiwacze do gnojówki z kutego żelaza z gumowem uszczelnieniem. 123 17—26

Poleca:

JÓZEF KLEMENT

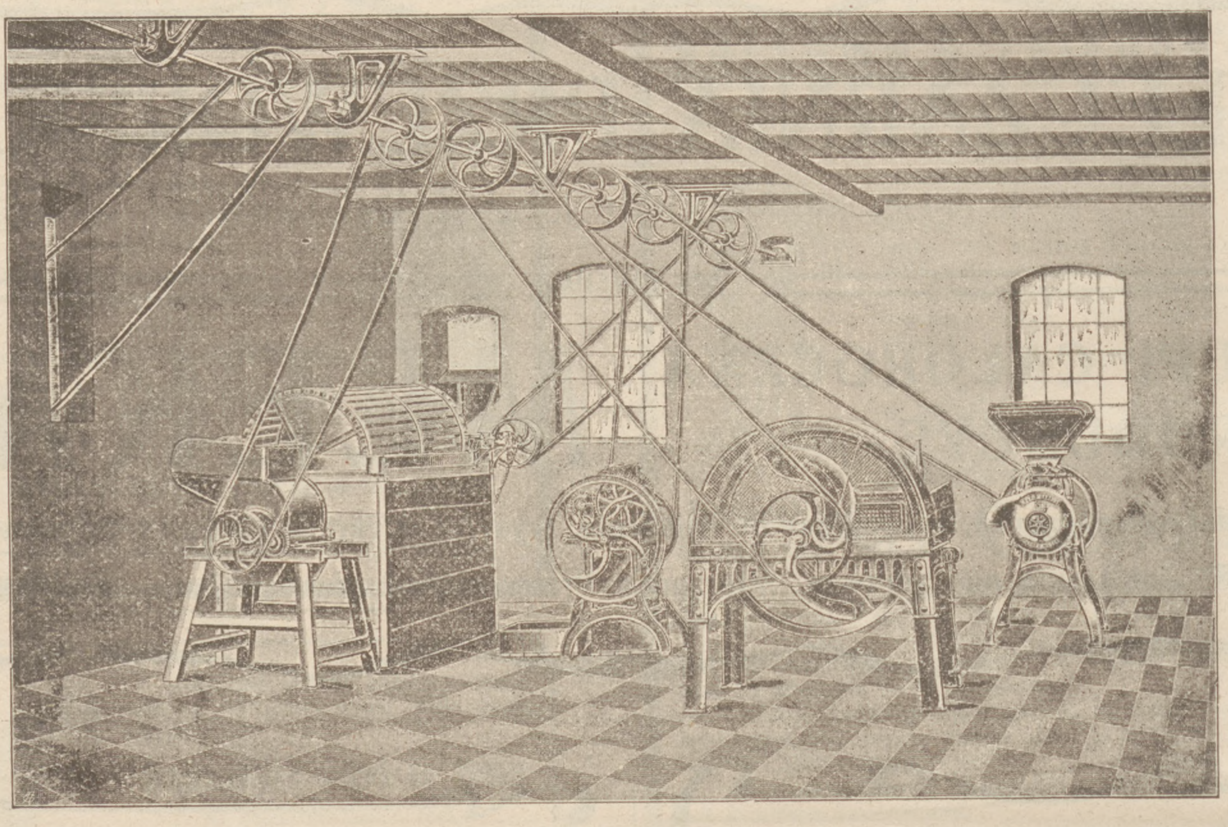
specyalna Fabryka beczek na gnojówkę, względnie na wodę

HROBCE-RAUDNICE.

NA ZIMOWE LEŻE.

Ubrały się drzewa na pożegnanie słońca ciepłego. Kasztany, lipy, klony wdziały tualety sezonowe, *changeant* od brunatnego, przez czerwone i pomarańczowo-żółte, do jasno-złotego, i w smutnem a pięknem przybraniu czekają zimowej pory, kiedy biały całun da im do nowego słońca przeczekać. Kładą złociste liście u swoich stóp, i oddają ziemi, co z ziemi otrzymały: dumę dni swoich, w słońca blasku spędzonych, by złoto ich odzienia na nowo użyźniło ziemię i ziemią się stało. Bydełko już nie hasa po łąkach zielonych i idzie między cztery mury na zimowe leże. Skończyły się piękne dnie naturalnej karmy; nastają ciężkie obowiązki ziemianina przetrzymania bydła; potrzeba pracy, troski, opieki, przezorności, zapobiegliwości.

Nasza dzisiejsza ilustracya przedstawia komorę, urządzoną tak, aby tej trosce o dobrą karmę ulżyć, maszynami ułatwić pracę. Mamy tedy w tej izbie parnik, sieczkarnię, buraczarkę, szarpacz, łuskacz, śrotownik i t. p., wszystko połączone praktycznie transmisyą, idącą od kieratu czy motoru. Jakość maszyn sprzedawanych przez Dom dla Ziemian ma tak głęboko ufundowaną sławę, że w tym względzie zwolnieni od reklamy jesteśmy. — Zwracamy jednak uwagę na rozumne zestawienie kombinacyi przez nas przedstawionej. Jakie praktyczne i pożyteczne połączenie! Jaka satysfakcya dla właściciela, jakie ułatwienie dla służby, jakie uproszczenie nadzoru! A ile czasu oszczędza się, mając wszystko razem i puszczając w ruch jednem przesunięciem pasa z bloku na blok, zamiast kłopotliwego zaprzęgania, noszenia, przenoszenia!



KOMORA DO PRZYGOTOWYWANIA KARMY.

Komora znajduje się tuż przy oborze, jak to wskazuje nasza ilustracya.

Z DRUKARNI „POLONIA“ WE LWOWIE — UL. TRZECIEGO MAJA L. 11.